Redakcja Karola 2 Telefony: 138-48 103-28 — Administracja Karola 2 Telefon 182-48
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumera a miejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 99 Łódź, niedziela 10 kwietnia 1932 r.

Z salonki królewskiej na okręt...

Marszałek Piłsudski w drodze do kraju.

Kontrtorpedowiec „Burza“ oczekuje dostojnego gościa.

KAIR, 10.4. (tel. wł.) Marszałek Piłsudski wyjechał wczoraj z Heluanu i przybył w dniu wczorajszym w drodze powrotnej do kraju. Przed odjazdem z Aleksandrji marszałek Piłsudski był na dworcu uroczyście żegnany przez przedstawiciela króla, przedstawiciela premjera Egiptu oraz przez sekretarza poselstwa polskiego radcę Malinowskiego.

Drogę z Kairu do Aleksandrji marszałek Piłsudski odbył w wagonie salonowym króla Fuada, oddanym mu do dyspozycji. W Aleksandrji marszałek Piłsudski siadł na okręt i wyruszył w drogę w towarzystwie pułkownika dr. Woyczyńskiego i kapitana Lepeckiego.

Którędy pojedzie marszałek Piłsudski brak bliższych wiadomości. Wymienia się zarówno Londyn, jak Stambuł, Constanzę, jak wreszcie Tryjest i Wiedeń. W pierwszym wypadku marszałek Piłsudski wróciłby w torpedowcu polskim „Burza” wybudowanym niedawno we Francji. „Burza” musiałaby płynąć przez morze Śródziemne, Atlantyk, La Manche, na Bałtyk.

Pewne jest, że w ciągu przyszłego tygodnia pomiędzy 15 a 20 nastąpi powrót marszałka Piłsudskiego do Polski. Wyjazd marszałka Piłsudskiego pozostaje niewątpliwie w związku z konferencją premjerów zapowiedzianą na 20 bm. w Spale. Marszałek Piłsudski wypowiedział chęć wzięcia udziału w tych naradach jeszcze przed swym wyjazdem do Egiptu.

Kiszyniów w pierścieniu wody.

Dotąd w zalaznej Besarabji utonęło 66 osób.

WIEDEŃ, 10.4. (tel. wł.) Podczas gdy w Czerniogrodzie powódź dobiega końca, w Besarabji rzeki

wystąpiły z koryt

i zalały olbrzymie przestrzenie. O rozmiarach klęski może świadczyć szczegół, że w prowincji tej zanotowano 66 wypadków utonięcia.

Kiszyniów, wskutek roztopów i wylewów okolicznych rzek i strumieni, jest całkowicie

odcięty od świata.

Połączenie z miastem jest możliwe tylko za pomocy łodzi. Daje się odczuwać brak środków żywności, wskutek czego wynikają częste utarczki między ludnością a policją. Zanotowano kilka napadów na sklepy. W większości miast Besarabji szkoły są nieczynne. Ruch pociągów odbywa się tylko na niektórych linjach.

WIEDEŃ, 10.4. (tel. wł.) Z Jugosławji napływają alarmujące wiadomości o wylewie rzeki Sawy, Driny i Morawy. Kilkadziesiąt wsi

jest zalanych.

Do ewakuacji ludności wezwano wojsko. Na wielu linjach kolejowych nastąpiła przerwa w komunikacji.

Wicher wywrócił chatę.

Skutki huraganu.

ŁÓDŹ, 10 kwietnia. Kilka ubiegłych dni niepogody i gwałtownej wichury, która przeciągnęła nad terenem województwa łódzkiego, poczyniło wiele szkód, zwłaszcza w powiatach: piotrkowskim, sieradzkim, łaskim i tureckim. Wszędzie wicher poniszczył

wiele sadów owocowych.

Wicher pozrywał również dachy z budynków gospodarczych i mieszkalnych.

We wsi Kozaczyzna, w powiecie tureckim wicher wywrócił

dom mieszkalny

niejakiego Stanisława Andrzejczaka, przyczem wypadek ten pociągnął za sobą okaleczenie trojga dzieci Andrzejczaka.

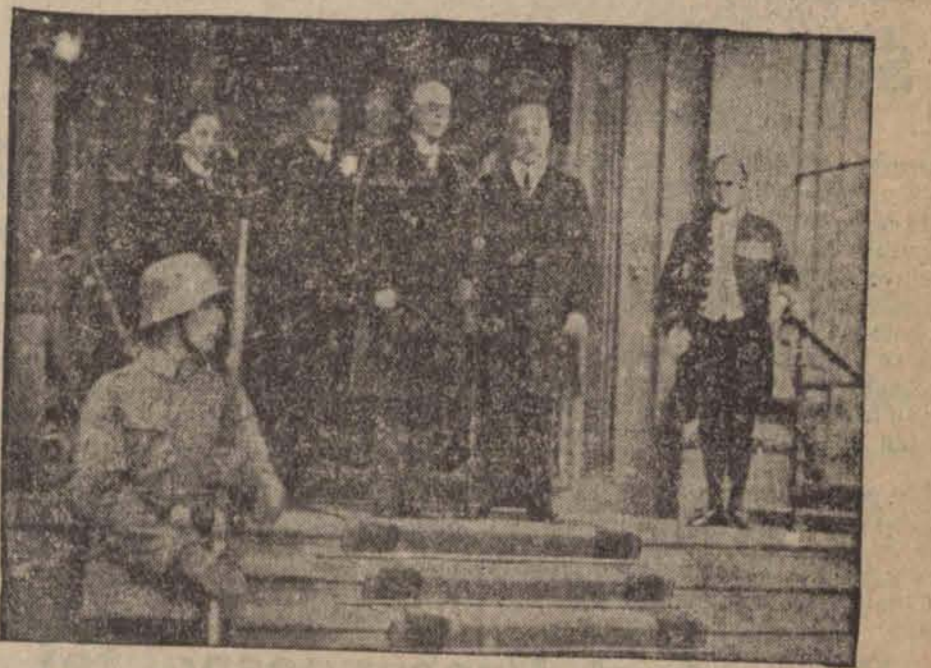
Straty wyrządzone przez wichurę są dość poważne.

Profesor piłki nożnej.



Znany gracz węgierski Orth, jeden z najlepszych piłkarzy świata, został zaangażowany przez rząd chilijski na stanowisko profesora piłkarstwa w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego w Santiago.

Król szwedzki u Hindenburga.



W przededniu uzupełniających wyborów prezydenta Rzeszy, król szwedzki Gustaw V (z cylindrem w ręku) złożył wizytę Hindenburgowi (po prawej stronie).

Do 1-go kwietnia 1933 r.

przedłużona dopłata do telefonów.

WARSZAWA, 10.4 Termin czasowej dopłaty do rachunków telefonicznych, wprowadzonej na jesieni ub. r. na rzecz bezrob. na mocy uchwały Rady ministrów upływa w dniu 1-ym maja rb.

W powyższej sprawie Rada ministrów powzięła uchwałę, na mocy której przedłużono dopłaty do telefonów na rzecz bezrobotnych do 1 kwietnia 1933 r. w miastach Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Katowicach, Lwowie i Krakowie. W innych miastach dopłaty te zostają zniesione od 15 bm.

Minister Piłsudski zapowiada ulgi podatkowe.

Minimalne przekroczenie budżetu.

WARSZAWA, 10.4. (tel. wł.) Minister Skarbu Jan Piłsudski udzielił wywiadu prasowego w którym stwierdził, że o ile zapowiadał iż budżet utrzyma w granicach 2 miljardów 450 miljonów złotych o tyle w wykonaniu sumę tę przekroczył minimalnie tylko, bowiem budżet został zamknięty cyfrą 2.453.000.000 zł., nie wliczając w to sum, specjalnie osiągniętych na rzecz pomocy bezrobotnym z opłat pocztowych i kolejowych.

Budżet został zamknięty deficytem 200 miljonów zł. Min. Jan Piłsudski podkreślił z naciskiem, że wykorzystana przez rząd suma kredytu bezprocentowego w Banku Polskim nie ulega zwiększeniu. Wreszcie min. Piłsudski zapowiedział, że z uchwalonej przez izby ustawy dającej mu prawo stosowania ulg podatkowych, korzystać będzie w szerokim zakresie i to zarówno w stosunku do rolników jak względem przemysłu i handlu.

„KOŚCIUSZKO” W DRODZE DO AMERYKI.

GDYNIA, 10.4. Statek „Kościuszko” wyruszył na nowy rejs do Nowego Yorku z 140 pasażerami oaz jednym wagonem wyrobów koszykarskich i inną drobnicą.

Bilans handlowy za marzec.

WARSZAWA, 10.4. (tel. wł.) Bilans handlowy za marzec zamyka się nadwyżką wywozu nad przywozem w kwocie 30 miljonów 26 tys. złotych.

Sensacyjna rezolucja faszystów.

Rewizja traktatów i zniesienie długów wojennych.

RZYM, 10. 4. Wielka rada faszystowska na swem drugiem kwietniowem posiedzeniu przyjęła następującą rezolucję:

Wielka Rada faszystowska po zbadaniu międzynarodowego politycznego i gospodarczego położenia, zatwierdziła działalność włoskiego ministra spraw zagranicznych. Celem przezwyciężenia

kryzysu światowego,

którego przyczyn szukać należy raczej w momentach politycznych i moralnych niż często gospodarczych, rada uważa za konieczne:

1) uregulowanie problemu reparacyj i międzypaństwowych długów wojennych przez wyrzeczenie się pierwszych i anulowanie drugich.

2) usunięcie przeszkód dla międzynarodowej wymiany towarów, zanim handel nie zostanie

zupełnie zduszony.

3) uregulowanie stosunków w państwach naddunajskich i bałkańskich,

4) rewizja w ramach Ligi Narodów tych klauzul traktatów pokojowych, które stają się przyczynami niepokojów wśród narodów i noszą w sobie zarodek przyszłej wojny.

5) zaprzestanie w przyszłości zbyt częstego zwoływania konferencyj międzynarodowych, które ustawicznie budzą nowe nadzieje w narodach, a równocześnie przynoszą coraz to większe rozczarowania.

W końcu rada faszystowska zapowiada, iż na październikowej sesji zajmie się kwestją stanowiska Włoch w Lidze Narodów.

Burza w parlamencie węgierskim.



Hrabia Juljusz Karolyi węgierski premjer.



Przywódca frakcji socjalistycznej w węgierskim parlamencie prowadził delegację strajkujących.



Gmach parlamentu w Budapeszcie, gdzie premjer Karolyi odmówił przyjęcia delegacji strajkujących zecerów, wskutek czego strajk drukarzy po dwóch dniach załamał się

Kiedy wyjedzie min. Zaleski do Genewy?

WARSZAWA, 10. 4. Wyznaczony na wczoraj na godz. 11.55 przed południem wyjazd p. ministra Zaleskiego do Paryża i Genewy został w ostatniej chwili odroczony. Odroczenie to nastąpiło z powodu konieczności załatwienia przez p. ministra w Warszawie kilku

ważnych spraw bieżących.

Wyjazd p. ministra nastąpi prawdopodobnie w dniu dzisiejszym. Ścisły jednak termin nie został jeszcze ustalony.

Minister Kühn wyjechał na urlop.

Fałszywe pogłoski.

Warszawa, 10 kwietnia.

Wiadomość o rzekomym ustąpieniu w najbliższym czasie p. ministra Kuehna ze stanowiska ministra komunikacji, jak się dowiadujemy, pozbawiona

jest wszelkich podstaw

i absolutnie nie odpowiada rzeczywistości.

Jak wiadomo p. minister Kuehn, przeprowadzając obecnie prace nad unifikacją ministerstw komunikacji i robót publicznych ma przed sobą ważne zadanie do spełnienia i choćby w związku z tem pogłoski takie nie mogą zupełnie odpowiadać rzeczywistości.

Jak się dowiadujemy w dniu wczorajszym minister Kuehn udaje się jedynie na parotygodniowy urlop.

W Ministerstwie Komunikacji zastępować będzie min. Kuehna wiceminister Czapski zaś w Ministerstwie Robót Publicznych — wiceminister Górski.

Okazuje się również, że pogłoska o ustąpieniu wiceministra skarbu p. Adama Koca, jest zupełnie fałszywa.

Policja w lokalu Związku

literatów i dziennikarzy żydowskich

WARSZAWA, 10.4 W żydowskich instytucjach kulturalnych i społecznych dokonano zgórą 50 rewizyj. Na miasto wyruszyło

100 wywiadowców policji politycznej.

Między in. kilkugodzinną rewizję przeprowadzono w lokalu Zw. literatów i dziennikarzy żydowskich. Wśród obecnych zastano tam b. naczelnego rabina wojsk polskich płk. dr. Mizesa.

Olbrzymią sensację w społeczeństwie żydowskiem wywołało przeprowadzenie rewizji u prezesa ortodoksyjno -sjonistycznej organizacji „Mizrachi” —Lewina. Rewizje miały na celu zlikwidowanie akcji komunistycznego warszawskiego komitetu młodzieży polskiej. Władze polityczne od dłuższego czasu były

na tropie organizacji wywrotowej.

Ustalenie kontaktów trwało kilka tygodni. Postanowiono akcję zlikwidować jednego dnia. Dokonywano rewizyj nietylko u osób znajdujących się poza podejrzeniami, które jednak były odwiedzane przez wywrotowców.

W związku z tem właśnie dokonana była rewizja u Lewina.

W wyniku likwidacji akcji

aresztowano 6 osób,

przyczem ujawniono bardzo obfite materjały, świadczące o kontakcie z organizacją komunistyczną. Oczekiwane są dalsze rewizje.

Sekciarze mordercami księdza Żórawskiego?

Nowe szczegóły zbrodni giżyckiej.

ŁÓDŹ, 10.4. Mimo wszczętego natychmiast pościgu za zbrodniarzami, którzy zamordowali w środę wieczorem śp. ks. Żórawskiego w Giżycach w pow. kaliskim, sprawa ta pozostaje jeszcze niewyjaśniona. Wieść o morderstwie zaalarmowała ludność okoliczną, szczególnie zaś mieszkańców Kalisza i Grabowa.

W sprawie tego mordu dowiadujemy się dalszych szczegółów. Wynika z nich, że w środę wieczorem krótko po godzinie 8-mej do mieszkania ks. proboszcza przybyło dwóch osobników, zapytując się o śp. księdza Żórawskiego pod pozorem przywołania go z wizytą do chorego.

Obaj osobnicy przyszli do kuchni, gdzie zastali gospodynię, która im oświadczyła, iż ks. proboszcz udał się na spoczynek. Gdy służąca wyszła w kierunku sypialni, obaj napastnicy wyprzedzili ją i wbiegli do pokoju sypialnego, z okrzykiem, żądając wydania pieniędzy. Jeden z nich dobył rewolweru, a na zapytanie napadniętego księdza w słowach „Co chcecie ode mnie" padł strzał który ugodził śp. ks. Żórawskiego w okolicę serca. Śmierć nastąpiła natychmiast. Bandyci zbili następnie gospodynię i służącą i zbiegli w stronę lasów państwowych w Wielowsi. Podczas ucieczki ostrzeliwali się.

Są poszlaki, że rabunek był raczej upozorowany i że jest to mord z zemsty, dokonany przez sekciarzy, z którymi śp. ks. Żórawski staczał zaciętą walkę.

Śmiertelny rzut kamieniem.

Zagadkowa zbrodnia pod Brzezinami.

Brzeziny, 10 kwietnia. W dniu wczorajszym komenda policji powiatowej w Brzezinach zaalarmowana została wiadomością o zagadkowej zbrodni na szosie pod wsią Popielowy, gminy Łaznów, w powiecie brzezińskim.

Około godziny 8 wieczór powracali z jarmarku w Brzezinach do domu czterej mieszkańcy Łaznowa 67-letni Józef Marusik, syn jego — Stanisław, Adam Zaborski oraz Jan Jałmużny. Cała czwórka

była pijana.

Tuż pod Łaznowem jadący ujrzeli idącego szosą mężczyznę. Zrównawszy się z jadącymi rzucił w nich dużym kamieniem, który ugodził w głowę siedzącego na wozie 67-letniego Józefa Marusika.

Staruszek stracił przytomność i broczący krwią spadł z wozu na ziemię. Zaborski i Jałmużny rzucili się w pościg za uciekającym zbrodniarzem, ten jednak zdążył dobiec do pobliskiego lasu, gdzie

przepadł bez śladu.

W międzyczasie Stanisław Marusik dowiózł ojca do domu, gdzie staruszek w niespełna pół godziny zmarł nie odzyskawszy przytomności.

O dokonanej zbrodni zaalarmowano niezwłocznie policję, która przeprowadziła obławę w kierunku wskazanym przez Zaborskiego i Jałmużnego. Wszelkie poszukiwania spełzły na niczem. Dalsze śledztwo trwa.

Prezydent Rzeczypospolitej

na terenie powiatu łódzkiego.

Łódź, 10 kwietnia. W dniu wczorajszym, na terenie powiatu łódzkiego bawił Prezydent Rzeczypospolitej prof. Mościcki.

P. Prezydent przybył rano drogą na Kurowice do lasów Kraszewskich gminy Bójce, pod Wiśniową Górą, na polowanie na króliki. Prezydent Rzeczypospolitej przyjechał incognito, i cały dzień spędził w towarzystwie okolicznego mieszczaństwa.

Wieczorem Prezydent Mościcki odjechał do Warszawy..

Pierwsze publiczne zebranie

Łódzkiej Rodziny Radjowej.

Od maja ubiegłego roku Rozgłośnia Łódzka Polskiego Radja łącznie z radjosłuchaczami prowadzi piękną akcję dobroczynną, otaczając między innemi szczególną opieką ubogie dzieci niewidome. Akcja ta przybrała ostatnio tak szerokie rozmiary dochodząc w pewnym okresie do zgórą tysiąca złotych ofiar tygodniowo — że Rozgłośnia Łódzka uznała za wskazane rzucenie inicjatywy w kierunku utworzenia specjalnej organizacji radjosłuchaczów. Organizacja ta pod nazwą Łódzka Rodzina Radjowa w myśl intencji projektodawców miałaby na celu nietylko akcję dobroczynną, lecz jednocześnie stałaby się serdecznym łącznikiem między ogółem radjosłuchaczy, co zwłaszcza w czasach dzisiejszych może posiadać wielkie znaczenie moralne i społeczne.

Jutro, t. j. w niedzielę, dnia 10 kwietnia o godz. 5 po południu w wielkiej sali Państwowej Szkoły Włókienniczej (ul. Żeromskiego 115 wejście główne) odbędzie się pierwsze publiczne zebranie organizacyjne tworzącego się stowarzyszenia Łódzkiej Rodziny Radjowej. W zebraniu tem wezmą udział przedstawiciele władz rządowych i komunalnych, prasy, kierownictwa Rozgłośni Łódzkiej P. R. oraz najszersze sfery radjosłuchaczy łódzkich.

Jest pożądane, aby udział w zebraniu tem wzięli wszyscy radjosłuchacze, którzy mają wstęp wolny za okazaniem kwitu z opłaty radjowej.

Zebranie to uchwali statut i dokona wyboru zarządu.

Otwarcie placówki

Związku Automobilistów.

Związek Zawodowy Automobilistów oddział w Łodzi podaje do wiadomości, że w dniu 10 kwietnia, to jest w niedzielę, o godzinie 10 rano nastąpi uroczyste otwarcie drugiej stacji benzynowej i garaży mieszczących się przy ul. Narutowicza 55.

Na powyższą uroczystość Zarząd zaprasza PP. automobilistów, motocyklistów, kluby motocyklowe i sympatyków sportu automobilowego.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Po dekrecie węglowym dekret naftowy.

WARSZAWA, 10.4. (tel. wł.) Rząd szykuje dekret naftowy, wzorowany na dekrecie węglowym dla regulowania produkcji i zbytu materjałów naftowych. Rozpatrywany jest projekt utworzenia monopolu sprzedaży i wydzierżawienia tego monopolu.

Foka w sieci rybackiej.

Niezwykły połów w Gdyni.

GDYNIA, 10.4 Rybacy w Kuźnicy złowili wczoraj w niewód na łososie bardzo piękny egzemplarz żywej foki, długiej ponad 1 metr. Okaz przeznaczony jest dla ogrodu zoologicznego w Warszawie, ale niewiadomo jeszcze, czy zostanie tam przez rybaków oddany, ponieważ chcą za fokę zł. 200 co pośredniczący w tranzakcji tutejszy urząd rybacki uważa za cenę zbyt wygórowaną.

Meksyk — Gdynia.

Nowa linja transatlantycka.

GDYNIA, 10.4. Przybył tu pierwszy bezpośredni statek z Meksyku do Gdyni, który przywiózł 700 bel bawełny amerykańskiej, z czego połowa przeznaczona jest dla czechosłowackiego przemysłu tekstylnego.

Jak się dowiadujemy komunikacja ta ma być i nadal podtrzymana, tak że Gdynia otrzyma znów jedno bezpośrednie połączenie z portem transatlantyckim, którą komunikację rozpoczął statek „Varahelm".

Pijak za kratami.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 10 kwietnia. Ubiegłej nocy w areszcie 7 komisarjatu policji osadzono do czasu wytrzeźwienia pijanego osobnika, którym okazał się 24-letni Jan Tomaszewski, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy 11-go Listopada 90. W pewnej chwili z celi zajmowanej przez Tomaszewskiego, poczęły dochodzić głuche jęki. Po otwarciu drzwi aresztant leżał na ziemi i wił się w boleściach, awezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zatrucie alkoholem i po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił Tomaszewskiego pod opieką policji.

* * *

Na placu Hallera został pobity przez nieznanych sprawców 24-letni Jakób Grosman, pracownik handlowy, zamieszkały przy ulicy Głównej 58. Grosman uległ złamaniu kości nosowej. Ofiarze bójki udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

• • •

W mieszkaniu własnem przy ulicy Wólczańskiej 258 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy roztworu sublimatu 26-letnia Michalina Kołodziejczyk. Desperatkę przewieziono do szpitala. Przyczyny rozpaczliwego kroku narazie nieustalono.

* * *

Na szosie Pabjanickiej przejechany przez samochód odniósł ciężkie obrażenia ciała 34-letni Stanisław Gębała, zamieszkały w Rudzie Pabjanickiej. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala. Szoferowi udało się zbiec.

Wyprawa złodziejska po dolary

Większa kradzież w Chojnach.

Łódź, 10 kwietnia. Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy dostali się przy pomocy włamania drzwi do mieszkania Marji Janiszewskiej przy ulicy Odyńca 34 w Chojnach. Łupem złoczyńców padła kasetka w [...] znajdowało się

90 dolarów i 120 złotych

oraz garderoba i pościel wartości [...] set złotych. Kradzież zauważył [...]nem sąsiedzi nieobecnej po[...] Janiszewskiej, i zaalarmowali [...] Na ślad sprawców kradzieży nie natrafiono. Poszukiwania [...] kierunku prowadzi komisarjat [...]

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVI POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

Wczoraj, w 24 dniu ciągnienia 5 kl. 24 polskiej loterji państwowej, wygrane padły na numery następujące:

Premje po 4000 zł + 250 zł na numery 7342 21664 35449 43872 134011

8000 zł na nr 12750

po 2,000 zł na nry 20824 21701 34146 45760 49492 52958 55435 58959 61862 64640 82745 85687 87391 88041 97367 103305 115696 118634 135406 141403 144258 157608

po 1,000 zł na nry 42 19826 25163 32535 41638 42677 43515 44800 48296 52776 53063 62982 66030 67731 81400 86104 89256 91917 105417 111084 114822 120211 122813 124559 126327 131820 135546 137002 142722 146527 148142 148827 150285 153661 154222 156238 156357

po 500 zł na nry 2018 2810 3299 5768 5845 6003 8891 9638 10102 11492 13939 14398 14651 15927 16401 16504 17037 19653 20063 20200 248 94 25153 29314 29964 30377 32492 32996 33833 33543 4049 34190 35507 36385 37477 37765 38493 40144 42668 42710 43330 43544 43683 45998 46462 47035 47806 48568 50247 51184 51121 53248 54017 54612 56805 57812 60164 60867 61780 62899 66322 66546 67929 70033 72116 72632 74351 74545 75513 77359 79256 79548 79756 81096 85345 87036 87737 90604 90644 93525 94118 97125 98186 98370 99702 100445 101276 102047 102720 104754 104902 106181 107233 109748 110235 111789 114329 116898 118088 118397 22377 123179 124046 124901 126442 128080 128262 129072 129657 130378 130380 130647 131832 134629 135883 136468 136549 141886 143362 144429 145070 145909 146028 149661 150043 153173 154743 154791 156640 158475 158706 158951

po 250 zł wygrały numery następujące:

116 214 325 37 429 77 676 725 48 922 1087 250 75 90 512 30 38 95 637 734 70 920 84 2143 85 270 371 415 552 617 50 51 87 38786 928 50 88 3015 20 199 393 740 58 90 906 18 41 82 233 46 95 75 374 83 410 67 548 74 96 699 94467 5024 82 114 25 30 60 67 96 227 69 355 65 498 535 617 31 810 49 82 84 937 41 6238 80 332 71 401 6 530 31 604 27 83 709 86 802 23 908 7072 80 89 124 248 366 99 423 85 518 21 60 717 34 8008 153 66 82 340 64 484 730 428 82 873 912 45 85 9032 41 67 189 297 578 613 788 835 72 950 10034 324 419 28 35 538 63 607 880 59 908 11070 122 27 39 78 226 329 65 74 487 508 646 51 881 94 930 38 12114 89 287 447 52 82 94 528 81 715 96 927 29 13018 38 90 94 153 234 302 56 621 58 48 53 784 816 93 14011 315 23 30 36 38 46 62 444 99 576 83 86 831 80 977 15126 41 207 309 74 403 74 93 560 58 626 747 61 63 833 57 945 75 16006 61 105 8 271 309 447 88 505 25 611 34 39 98 847 901 17708 13 127 49 304 19 82 462 91 642 815 963 18130 41 216 78 371 522 612 67 89 755 84 993 96 19066 93 199 203 10 312 61 476 95 532 73 688 93 764 81 863 20010 36 245 324 47 74 466 69 571 674 706 90 802 902 21114 42 49 58 91 320 473 514 26 627 50 983 96 22022 60 90 236 357 532 64 91 732 856 85 909 50 55 23111 89 226 306 81 480 602 714 99 826 68 24003 21 331 34 81 426 574 705 48 6836 891 920 25122 82 87 292 435 77 547 59 604 68 778 81 835 58 97 26013 140 385 508 46 713 52 82 835 54 81 27063 83 148 50 62 305 36 57 886 947 64 92 28025 106 50 96 205 36 53 93 363 413 465 93 672 24 54 91 813 952 29042 46 51 152 88 97 224 87 67 73 92 516 24 692 734 838 904 39 55

30080 83 257 324 91 405 44 526 50 63645 76 99 830 44 45 68 97 955 31016 128 79 303 60 82 436 592 633 747 67 807 28 32006 45 56 218 25 426 62 64 518 38 68 756 843 51 66 33062 149 83 211 311 74 440 530 49 74 704 11 817 39 55 80 985 34000 143 55 71

350 99 404 509 60 77 95 646708 71 79 [...] 232 463 90 501 25 672 738 802 61 81 [...] 36058 87 104 303 95 420 34 540 611 [...] 44 79 832 39 72 943 52 37079 126 [...] 90 443 45 79 689 810 27 97 967 75 38[...] 337 456 80 90 99 531 644 730829 54 [...] 39078 121 34 313 81 427 84 99 566 694 [...] 69 40069 160 268 76 91 370 91 401 [...] 866 905 10 58 41059 123 350 439 564 [...] 837 40 953 63 74 84 42034 47 80 367 [...] 714 92 803 930 43056 97 135 55 253 [...] 621 23 817 34 97 44016 80 367 481 500 [...] 779 88 877 45040 71 101 94 233 54 65 [...] 71 541 48 631 40 706 837 954 72 76 [...] 112 34 221 478 624 52 58 63707 823 86 [...] 79 82 220 77 314 81 412 75 501 63 [...] 881 929 48020 157 261 339 63 482 537 [...] 788 886 98 944 49229 3144 46 55 68 [...] 810 35 901 43 50069 113 81 247 446 [...] 80 799 874 82 907 30 51161 273 389 [...] 963 90 52180 98 452 648 704 6 59 [...] 53035 79 84 175 269 89 305 508 38 [...] 54197 304 45 415 647 59 721 79 852 [...] 307 68 96 585 606 71 56047 204 324 75 [...] 541 616 701 837 39 61 82 949 68 5705[...] 863 936 58002 21 70 89 185 264 91 [...] 538 608 776 928 59077 208 42 370 [...] 539 788

Dalszy ciąg w poniedziałek.

Walka z kryzysem.
[A]merykańska reklama.
„Rodzynki" w prasie Stanów Zjednoczonych.

[Nowy] Jork, w kwietniu.
[W] Stanach Zjednoczonych kryzys [niż w] Europie. Bo tu mało kto ma od[łożone o]szczędności w pończosze. A bez[robotnych] miljony, zapomóg nie dosta[ją, a] z czego ci ludzie żyją — o tem [wie] Opatrzność i oni sami. Handel [...]wo, ulubiona tutaj forma ku[pna] na raty dostała w łeb — mó[wiąc] stylem amerykańskim. Zarobki [...] pracę coraz trudniej, więc [...] Amerykanin obniża swoją [stopę ż]yciową, nie kupuje tysiąca [...]owych przedmiotów komfor[tu ... elek]trycznej zapalniczki do samo[...]

[...]abnych koszul na tuziny, [...]atu najnowszego typu, cam[pingowego] namiotu etc. etc. Nie oszczę[dza, bo to] nie jest w jego stylu ale nie ku [... a] dolary nie płyną już szeroką [...]

[Im] bardziej kryzys daje się we [znaki, im] bardziej kurczą się obroty han[dlowe, t]em energiczniej przeciwstawia [się pe]symizmu żywiołowa energja [ludzi], którzy wierzą niezachwianie [w] potęgę swego kraju, w przyszłość. [J]edną z najciekawszych form tej [walki] przeciw nastrojom kryzysowym [jest rekl]ama.

[Rekl]ama amerykańska nie jest po[dobna do] reklamy europejskiej. Operuje [inne]mi formami, innemi barwami, [innemi] pojęciami. Bardzo chętnie, a [zwłaszc]za teraz, posługuje się grote[ską, [...]]o prymitywną, niekiedy maka[bryczną]. Ostatecznym celem reklamy [amery]kańskiej jest
[zwr]ócenie uwagi przechodnia
[...] jego wzroku do napisu, ogło[szenia, wy]stydu, plakatu.
[Pier]wszorzędną rolę w dziedzinie re[klamy od]grywa w Stanach prasa. Na ła[mach pism] nowojorskich znajdują się [w] swoim rodzaju co do wielko[ści] (i dodajmy — kosztu) o[głoszenia]. A trzeba też zaznaczyć, że nie [tylko pis]ma codzienne, wielkie organy [prasy n]owojorskiej, zamieszczają ogło[szenia d]ziwacznej treści, ale
[n]awet i pisma fachowe
[idą w] tym samym kierunku.
[...] garść aforyzmów i haseł anty[pesymist]ycznych, wyjętych z wielkiego ty[godnika f]achowego głównego organu tru[miennych] [...]lników.

[...] żałobnik i płaksa to hjena [...], stworzenie tchórzliwe, kry[jące się p]rzed słońcem powodzenia".
[...]wiek, który narzeka na konjun[kturę, [...]] wszystko, aby ją jeszcze po[gorszyć]. Człowiek, który wierzy, wy[...]

[Nie w]piszesz nigdy swego nazwi[ska na] marmurowej tablicy zwycięzców, [jeśli ch]owasz głowę w piasku rozpaczy, [a] ciała wystawisz na kopniaki lo[su].

[Minę]my okres kamienia łupanego, [...]za, okres elektryczności. Dla[czegoż]by nie mieli stworzyć teraz o[kresu] optymizmu?"

„Gdyby co piąty z pośród nas, Amerykanów skręcił szyję hjenie pesymizmu, mielibyśmy
10 miljonów dzielnych businessmenów
w naszym kraju i toby już wystarczyło".

„Płaksę, beksę, wiecznego przepowiadacza katastrofy należałoby posadzić na krześle elektrycznem, aby nie dostał ataku serca, gdy nie sprawdzą się jego żałobne przepowiednie".

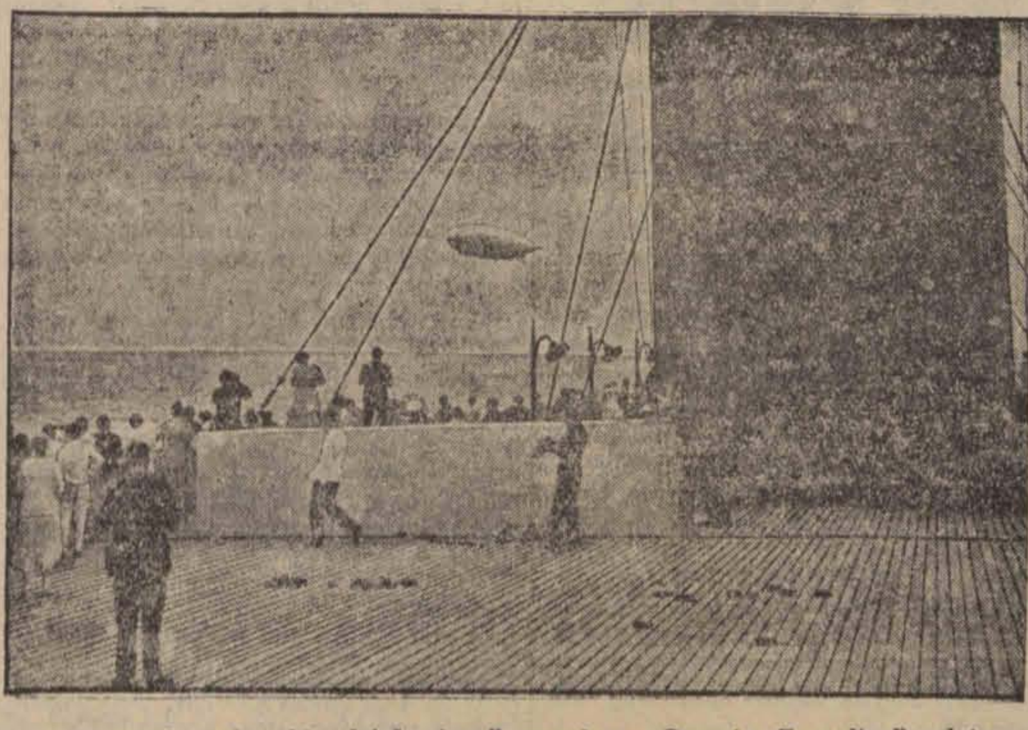
„Człowiek, który powitał nowy rok ze smutną miną i stoi w drzwiach swego sklepu jak posąg nieszczęścia, powinienby sam
znaleźć się na karawanie,
zamiast odgrywać rolę karawaniarza."

Trzeba przyznać, że jak na poważny, fachowy tygodnik, jest to spory rekord groteski. Artykuł nadziany od początku do końca takiemi „rodzynkami" nie peszy tu jednak nikogo. Sytuacja wymaga stosowania radykalnych środków. A w tym kierunku Amerykanie potrafią pokazać, co umieją.

M.

x:o:x

Spotkanie na oceanie.



Francuski statek pasażerski „l'Atlantique" spotyka na Oceanie „Zeppelina" należącego do Brazylji.

Cztery ofiary denaturatu.
Śmiertelna uczta robotników.

Ofiarą fatalnej zabawy pijackiej padło czterech robotników polskich w belgijskiej miejscowości Souvret. Zabawiali się oni w rozmaitych szynkach i kawiarenkach. Ale było im tego zamało. Zakupili więc w pobliskiej miejscowości dwa litry spirytusu do palenia i wrócili do kantyny, w której mieszkali aby sporządzić sobie z tego spirytusu specjalny trunek przez
zmieszanie go z cukrem i wodą.
Po sporządzeniu tego „kokteilu" wszyscy czterej raczyli się nim suto. Ale w nocy zachorowali wszyscy śmiertelnie. Jeden z nich zmarł, inni wili się w strasznych boleściach przez dłuższy czas, dopóki kolejno
nie zakończyli życia
Policja rozpoczęła śledztwo w tej sprawie. Jak się okazało z zeznań jednego z robotników, który był świadkiem tego pijaństwa, ale nie pił specjału, sporządzonego przez jego towarzyszy, czterej zmarli robotnicy pili już często spirytus do palenia, wygotowawszy go jednak uprzednio i zmieszawszy go następnie z wodą, cukrem i cytryną. W tym stanie można go podobno pić. Ale tym razem zapomnieli spirytus wygotować i padli wszyscy ofiarą swojej nieostrożności.

Hełm lotniczy zamieniony na kaptur mnicha.
Niezwykła uroczystość w kaplicy.

W Paryżu w kaplicy Karmelitów odbyła się w tych dniach niezwykła uroczystość. Jeden z asów lotnictwa francuskiego, pułkownik Emil Pierra przyjął święcenia kapłańskie z rąk arcybiskupa Baudrillart.

Koledzy i przyjaciele pułkownika Pierra ze zdumieniem dowiedzieli się, iż sławny lotnik, cieszący się wielką popularnością w sferach wojskowych, postanowił
„odejść od świata".
i wstąpić do zakonu, gdyż pułkownik Pierra do ostatniej chwili nie zwierzył się nikomu ze swych planów. Dopiero na kilka dni przed uroczystością rozesłał zawiadomienia pod adresem przyjaciół. Nie można pomawiać pułkownika o brak rozwagi lub młodzieńczą lekkomyślność — liczy on bowiem pięćdziesiąty rok życia i posiada opinję człowieka zrównoważonego i niezwykle opanowanego.

W złotej księdze lotnictwa francuskiego, lotnik Pierra posiada chlubną kartę. Podczas wojny, zgłosił się na ochotnika oddziałów lotniczych. Dokonał wielu bohaterskich czynów, zdobył krzyż walecznych i Legję honorową. Okazuje się, że już od lat dziesięciu sposobił się Emil Pierra do stanu duchownego. W tajemnicy przed kolegami odbywał rok rocznie rekolekcje w opactwie Haute Combe, nad jeziorem Bourget, lecz przekonał się, że nie umiałby się nagiąć do reguły zakonnej. Postanowił więc zostać księdzem świeckim.

W kaplicy Karmelitów zgromadzili się przedstawiciele armji, lotnicy wojskowi i cywilni, towarzysze broni pułkownika Pierra. Niezwykła uroczystość wywarła ogromne wrażenie w całej Francji. Nie jest to zresztą pierwszy tego rodzaju wypadek, gdyż, jak wiadomo, Francję współczesną nurtuje
potężny prąd religijny.
Zwłaszcza w szeregach misjonarzy, udających się w głąb Azji i Afryki, spotkać można konwertytów, rekrutujących się z pośród wojskowych, narodowości francuskiej.

x:o:x

Austrjacki inżynier bandytą.
Zastrzelił się podczas pościgu.

Szoferzy taksówek i woźnicy dorożek w Algierze byli w ostatnich czasach napadani i ograbiani przez nieznanego bandytę, który kazał się wieźć w odległe miejsca poza miastem, tam napadał na nich, ograbiał ich z pieniędzy, a potem znikał bez śladu.

Policja w Algierze poszukiwała napróżno tajemniczego bandytę, aż dopiero przed kilkoma dniami zdołała schwytać go w swoje ręce.
już nieżywego.
W chwili, gdy wóz pocztowy z dwoma pasażerami znalazł się między Algierem a małą miejscowością Rivet, napadł nań jakiś zamaskowany bandyta z rewolwerem w ręce. Po steroryzowaniu arabskiego woźnicy i obu pasażerów, bandyta chwycił worki z pieniędzmi i umknął.

Ochłonąwszy z przerażenia napadnięci wszczęli alarm. Zbiegli się okoliczni Arabowie, zaalarmowano policję i rozpoczęła się pogoń za bandytą. Udało się go wkońcu dognać. Widząc się osaczonym, bandyta strzelił do siebie z rewolweru i poniósł
śmierć na miejscu
Znaleziono przy nim skradzione worki z pieniędzmi.

Zdumienie było wielkie, gdy w bandycie poznano niejakiego Frantza Werschnicka, inżyniera z Austrji, od dłuższego czasu przebywającego w Algierze. Szoferzy algierscy poznali w zabitym owego tajemniczego bandytę, który ograbiał ich systematycznie z pieniędzy.

Porwanie córeczki kupca.
Rozpacz nieszczęśliwego ojca.

W stolicy Słowaczyzny Bratysławie wywołało wielką sensację porwanie dziecka zamożnych rodziców — prawdopodobnie dla wymuszenia od nich okupu. Po aferze z dzieckiem Lindbergha lęk przed szantażystami zapanował nie tylko w Ameryce, ale przeniósł się również do Europy. Nic dziwnego więc, że zniknięcie dziecka
robi ogromne wrażenie.
Bogaty kupiec Wacław Ferencz zjawił się w nocy na policji i w najwyższem podnieceniu zeznał, iż uprowadzono mu sześcioletnią córeczkę Marję. Kupiec wyszedł po południu z dzieckiem na plac zabaw dziecięcych w parku miejskim. Tam pod opieką ojca dziewczynka bawiła się z innemi dziećmi do godziny siódmej wieczorem. O tej porze właśnie kupiec przygotowując się do powrotu do domu, odwrócił na chwilę uwagę od gromadki rozbawionych maleństw. Gdy rozejrzał się znów za córeczką, nie mógł jej nigdzie odszukać. Zaniepokojony Ferencz obiegł cały park — ale nikt nie umiał go poinformować, co się stało z dzieckiem. Marja zniknęła bez śladu.

Zrozpaczony ojciec pojechał do domu ale i tam
nie zastał córeczki.
Rodzice telefonowali do wszystkich znajomych, myśląc, że ktoś z nich zajął się zbłąkaną dziewczynką. Ze wszystkich stron spotykał ich zawód. Wreszcie ojciec postanowił nie odwlekać sprawy i udał się do policji, której opisał przebieg zdarzenia. Czyhający szantażyści musieli załatwić się błyskawicznie. Mieli potem jednak dosyć czasu, aby wyjechać nawet daleko poza miasto.

[...] Zarzycka 23

Wiry miłości

Powieść

Streszczenie początku:

[...] zahukanego pantoflarza profesora — Adrjanna, zwana Ari, była kop[ciuszkiem] w domu i musiała wykonywać naj[cięższe ro]boty, przy wiecznie gderliwej matce. [Zamie]szkał u nich student Jacek. Ari [zakochała] się w nim. Spotykali się wieczorem [...]

[W tym] czasie Jacek wyjechał na po[...] [nastę]pny lokator inżynier Karbowski [za]kochał się w Ari. [...] długo oświadczył się o jej rękę [...] przyjęty.

[Przed] ślubem spotkała w mieście przy[jaciela Ja]cka, który był wstrząśnięty wiado[mością o] bliskim ślubie. Ari po powrocie za[...] zdenerwowania. [...] [wiel]kiego zamieszania, z walizką [ucie]kła z domu i zgłosiła się u Jacka.

[...] z nim wyjechała na Wileńszczyznę, [na] posadę. Jacek przedstawił Ari jako [...] [zaczęła] się sielanka wśród lasów.

* * *

[W pier]wszych dniach sierpnia Żeniu[...] pania inżynierową. Zamiesz[kali przy] fabryce, w ładnie umeblowa[nych] pokojach. Pani Klaudius by[ła w] siódmem niebie i jedynie myśl o star[...] nie przestała jej dręczyć. Co [z nią], gdzie się podziewa, czy Boże [nie zesz]ła na złą drogę. [...] napisał do Ari krótko i węzło[wato o] doniosłym fakcie w rodzinie i Adrjanka wraz z Jackiem śmiali się serdecznie z Wiktora, że tak szybko się pocieszył.

Nastała pora żniw. Ari ze zdumieniem ujrzała, że w polu nie pracują mężczyźni, tylko wyłącznie kobiety i w pocie czoła żną zboże sierpami. Pomagała więc Jaśmieniowej i myślała że to istotnie jest barbarzyński kraj.

Zauważyła też dziwne (według jej opinji) zjawisko w stosunku do niej samej. Oto wszyscy ci prości ludzie, którzy dziewczynę otaczali, zwykle surowi i spracowani, prześcigali się nawzajem, by jej usłużyć, okazać serce i tkliwość. Sama Jaśmieniowa, zapracowana jak wół w jarzmie, znalazła zawsze chwilkę czasu, by wyręczyć Adrjankę w pracy domowej, której mała gosposia miała i tak niewiele. Leśniczy surowy i despotyczny nawet dla własnej żony, wpadał co wieczór do gajówki, by przynieść „dziecku" jarzyn z dworskiego ogrodu, lub pierwszych borowików, które znalazł w swej włóczędze po lesie, lub okazać ubitego jastrzębia. Czasem zabierał Adrjankę konno na objazd i z zapałem odpowiadał na setne pytania dziewczyny. Leniwa Franusia starała się, by jej pani miała jak najwięcej wolnego czasu, a gajowi, którzy często zbierali się u Jacka, przynosili „panience" jabłka, orzechy, miód i Ari, będąca w rodzicielskim domu na ostatniem miejscu, doszła do przekonania, że tu w tym zapadłym kącie jest pierwsza osoba i ze śmiechem kazała się Jackowi nazywać „księżniczką". Przyczyna tej ogólnej sympatji była przecież zupełnie prosta. Ludzie zmęczeni ciężkiemi warunkami życia i z natury nieprawdopodobnie leniwi, lubili patrzeć na rozpromienioną twarz Ari, na jej zapał, z jakim brała się do każdej roboty, na jej ustawiczną radość i często mówili do Jacka:

— A ot, udała się panu siostra, co to będzie za żona... za gospodyni! Ten mąż będzie miawszy raj w domu. W gajówce aże pachnie, tak czysto i miło. Dziewczyna, która przy pracy śpiewa, to skarb.

Jacek więc rósł w dumę i szczęście, że ten skarb dla niego jest przeznaczony. Ari jednak dzień w dzień przyglądała mu się baczniej i więcej rzeczy niemiłych w chłopcu dostrzegała, ale wiedziała też, iż nie znaczyło to, by Jacek się zmienił, nie! On był zawsze taki sam jak dawniej, ale kiedy tam w małym pokciku widziała go tylko jednostronnie, teraz miała sposobność patrzeć drobiazgowo i dokładnie.

— Jacuś, znów jesteś nieogolony, cóż ty myślisz, że jestem garnek nieumyty, żebyś mnie wiechciem szorował?

— Nie chce mi się, Ari, przecież i tak jestem ładny i podobam ci się.

— No tak, ale wolę cię ogolonego.

Wyciągała go na spacer.

— Chodź, chłopcze, pokażę ci, gdzie położyłam mrówkom zdechłą myszkę.

— Nie chce mi się, maleńka, co to ciekawego?

— Ale przecież nic nie robisz?

— Jakto nie robię, leżę i patrzę na ciebie.

Stanowczo sfery zainteresowań mieli różne. Jacek do niczego się nie zapalał, niczem nie entuzjazmował, Ari przeciwnie, ją zajmowało wszystko i na każdy objaw życia natury patrzała miłośnie. Czasem przez myśl jej przebiegło: „Gdyby tak był ktoś ktoby mnie rozumiał, ktoś kochany". Ojciec ją rozumiał, ale Ari pragnęła podświadomie kochać kogoś więcej i goręcej niż Jacka, bo coraz częściej zastanawiała się, czy kocha Jacka, tak jak dawniej. Nie mówiła sobie „nie". Ale już się zastanawiała, już pytała, a to było groźne.

Zwykle po obiedzie o godzinie szóstej siadała obok niego i kładła mu głowę na ramieniu, to noskiem tarła o jego policzek, lub całowała delikatnie, a kiedy chwytał ją mocno w ramiona i gniótł w gwałtownym uścisku, szepcząc gorące, bla galne słowa, parskała śmiechem i uciekała.

— Więc czemu mnie drażnisz, Ari, zlituj się, co wyprawiasz?

— Nic, kokietuję cię.

— Dlaczego?

— Bo lubię.

I to było wszystko. Jacek zaś patrzał na nią jak wilk; ale nie poświęcił ani chwili czasu na rozmyślanie co robić, by ten niezrozumiały opór przełamać. Był zarozumiały i zdawało mu się, że już sam fakt jego obecności wystarcza, by Adrjanka kochała go. Jego troskliwość o kochaną była też specjalnego gatunku. Mówił jej naprzykład: Ari, dbaj o siebie, powinnaś być zdrowa. Ale nie powiedział, jak to Ari ma „dbać" o siebie. Gdy czasem stłukła sobie kolano, lub podrapała się, był zły i krzyczał: „dlaczego nie uważasz" ale na tem się kończyło. Ari zaś czasem pragnęła bardzo, by Jacek wszystko to czynił jakoś inaczej, choć też nie zdawała sobie sprawy, jak.

Czasem przy stole ziewał głośno i szeroko. Ona wiedziała, że to ze zmęczenia, ale wiedziała i to, że można sobie „paszczękę" zakryć.

— Ojej, Jac, myślałam, że to się walą mury Jerycha, a to mój chłopiec ziewa.

— Ari, proszę cię bez uwag, zresztą tu nie salon.

— Aha! Padam do nóżek, powieś się, ani pisnę, bo jak bez uwag to bez uwag.

I wiedziała to także, że niekoniecznie trzeba przy kochającej kobiecie chodzić z szelkami dyndającemi frywolnie po łydkach.

— Jacuś, porteczki gubisz.

— Ojej, wielkie rzeczy.

— Wielkie nie wielkie, nic nadzwyczajnego nie zobaczę, ale nie do twarzy ci tak bądźże elegancki.

— Przecież nikogo niema.

— A ja to pieprz?

— Ty jesteś moja słodka Ari.

— Więc twoja słodka Ari zaklina cię w imię wszystkich tureckich świętych, byś nie wstępował w ich ślady i nie uczył mnie napamięć szczegółów męskiej garderoby.

Ari szalenie lubiła las podczas deszczu, kiedy ze wszystkich gałęzi kapała jej za kołnierz woda, mrówki ustawały w pracy, a ptaki piszczały między gałęziami. Wśród szumu drzew grał smętnie i monotonnie deszcz. Raz po długich prośbach wyciągnęła Jacka na wędrówkę.

— Popatrz, posłuchaj, dzięciołowi deszcz nie przeszkadza w pracy. A tu, widzisz? Jest mrówcza droga, same sobie wydeptały, szeroka co? Teraz pusta, bo wszystkie poszły spać. Słyszysz, co drzewa mówią? Szu, szu, deszcz szumi, a ptaszki piszczą: oj mokrro! mokrro! a osika woła! ss...ss...słońca! słońca! A wrona krach! krach, krach, będzie krach, bo wrony są złośliwe. Widzisz srokę. Skacze ogonkiem trzęsie i śmieje się ha ha ha, hi hi, hi, bo ona taką wiecznie zadowolona. Cicho, uważaj, tam siedzi jastrząb, chodź bliżej, żebym tak miała flowerek. On sobie siedzi i myśli że w taką pogodę nie można robić interesów. Kantor zamknięty. A to piszczą jarząbki. Widzisz jak dużo surawiszek. Usmażę ci.

— Ari, patrzę na ciebie, słucham i podziwiam, ale moknę, chodź, powiesz mi to wszystko w domu.

— Nie chcę jeszcze iść do domu, tak przyjemnie.

— Tobie, ale mnie nie, no wracamy.

Podreptała ze spuszczoną głową.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Na mocy aktu koncesyjnego, z jakiego korzysta elektrownia warszawska, przeprowadzanie przewodów przez ulice dla celów oświetlenia i użytkowania prywatnego nie jest dozwolone. Elektrownia korzysta z monopolu. Jednakże urządzanie małych elektrowni w posesjach dla obsługi domu, lub nawet grupy domów, położonych w granicach kilku ulic, bez potrzeby przecinania tych ulic, nie może być wzbronione. To też niektóre posesje posiadają własne elektrownie, które jeszcze doniedawna były czynne, i które w każdej chwili mogą być uruchomione. Elektrownie te powstały jeszcze w okresie, kiedy Warszawa nie posiadała wielkiej elektrowni na Leszczyńskiej. W związku z wysoką ceną prądu, powstała myśl uruchomienia kilku elektrowni dla obsługi większych posesyj i grup domów. Co się tyczy budowy elektrowni dla obsługi miejskich instytucji użyteczności publicznej, w tym celu mogą być przeprowadzone przewody po ulicach, zgodnie z par. 2 umowy koncesyjnej. Dyrekcja wodociągów i kanalizacji zamierza wybudować własną elektrownię na Czerniakowskiej w celu obsługi stacji pomp rzecznych i stacji filtrów.

* * *

Teatr Letni wystąpił z pierwszą wielką premjerą sezonu, oddawna zapowiadaną nową komedją Ludwika Verneuilla w przekładzie i opracowaniu Gustawa Olechowskiego pod t.. „Bank Nemo". Treść tej nowości, wobec ostatnich wydarzeń w świecie multimiljarderów międzynarodowych, nabrała cech sensacyjnej aktualności. Główną i olbrzymią rolę popisową (przez osiem aktów sztuki nie schodzącego niemal ze sceny) aferzysty-karjerowicza odtworzył Jerzy Leszczyński. Główną rolę kobiecą — Marja Gorczyńska. Inne ważniejsze: Antoni Fertner, Amelja Rotterowa, Jan Kurnakowicz, wreszcie: Stefan Hnydziński, Wincenty Rapacki, Jan Janusz i Włodzisław Ziembiński. Reżyserował dyr. Emil Chaberski.. Dekoracje (8 zmian) Karola Frycza.

* * *

Na ostatniem posiedzeniu rady Związku spółdzielni polskich w Warszawie, omówiono obecną sytuację spółdzielczego ruchu związkowego, w szczególności położenie spółdzielni kredytowych. Referował prezes zarządu p. Antoni Kleniewski, uwydatniając stosunki na rynku pieniężno-kredytowym. Rok ubiegły zaznaczył się niekorzystnie w życiu bankowości akcyjnej w Polsce. Wkłady spadły prawie o 40 proc. w ogólej sumie, zmniejszyło się redyskonto, zwłaszcza w bankach akcyjnych. Banki reagowały na to wydatnem likwidowaniem sumy udzielonych kredytów i wzmacnianiem pogotowia kasowego.

* * *

Przed kilku dniami powróciła do Warszawy po 2-letnim pobycie w Japonji p. Wanda Wyczółkowska, stypendystka Min. Oświaty, która poświęciła się orjentalistyce, a szczególnie cywilizacji i kulturze japońskiej. P. Wyczółkowska wygłosi cykl odczytów sprawozdawczych ze studjów w Japonji w lokalu Instytutu Wschodniego.

Napady bandyckie 17-letniego wyrostka.

Rabusia skazano na 2 i pół roku więzienia.

Ze Lwowa donoszą:

Siedemnastoletni pomocnik murarski z Zubrzy, Bronisław Tywoniuk, uprzykrzył sobie pracę uczciwą i postanowił puścić się na lekki chleb. Wybrał — bandytyzm.

W dniu 24 stycznia b. r. dokonał pierwszego występu bandyckiego w lasku zwanym Gaj obok Zubrzy. Uzbrojony w kradziony rewolwer, napadł na Katarzynę Chodzicką i steroryzowawszy ją,

zażądał wydania pieniędzy.

Przerażona kobieta oddała mu całą posiadaną gotówkę w kwocie 4 zł. W 6 dni później w tym samym lesie Tywoniuk pod groźbą użycia broni obrabował przechodzącego lasem Michała Szawla, któremu zabrał 2 zł., rękawiczki i pół funta słoniny. Dnia 7 lutego Tywoniuk w lesie między Kozielnikami a Zubrzą napadł na wracających ze Lwowa Stefana Klebana i Ilka Szawła, przyczem Szawłowi zrabował papierośnicę. W pół godziny później w tem samem miejscu obrabował Rozalję Mączak, Zofję Przystań i Barbarę Pniak, którym pozabierał różne drobiazgi.

Na skutek meldunków o tych rabunkach, policja zarządziła obławę, i ostatecznie

młodego rabusia ujęła.

Aresztowany przyznał się niemal do wszystkich rabunków.

Wczoraj stanął Tywoniuk przed sądem przysięgłych. Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli potwierdzili pytanie w kierunku zbrodni rabunku, a trybunał skazał Tywoniuka na dwa i pół roku ciężkiego więzienia.

KRATECZKI.

Małżeńskie perypetje.

Ukarana żona.

Człowiek rozsądny, człowiek znający życie, człowiek z głową na karku, nawet jeśli jest żonaty, nie powinien nigdy zastanawiać się nad istotą małżeństwa, ani też nad rolą w niem kobiety. To tak samo jak z kryzysem. Najgorzej nad nim zastanawiać się. Jeśli ktoś nie myśli o kryzysie, lecz swoje robi, jakoś tam pcha taczkę żywota, jeśli jednak ciągle zastanawia się nad powodami kryzysu, nad tem co, jak i dlaczego, robi plajtę. Z tych właśnie względów lepiej nie zastanawiać się nad małżeństwem. Wtedy człowiek powoli przyzwyczaja się do cierpień, zapomina o nich i wreszcie wydaje mu się, że tak być powinno. Gdy mąż jest zazdrosny, biada mu, nieszczęsnemu! Nie będzie miał spokojnego ani dnia , ani godziny, ani nocy, ani północy. Ciągle mu się zdaje, że żona go zdradza. Gdy tylko zobaczy w odległości 100 metrów od żony kawałek spodni, już wie, już jest pewien, że zdrada dokonuje się. Gdy wyjeżdża w podróż i musi żonę zostawić na 24 godziny samą, przeżywa w podróży katusze. Wydaje mu się, że akuratnie teraz, właśnie w tym momencie, gdy przejeżdża stację X., nastał moment zdrady. Przypomina sobie najwyraźniej, że gdy wyjeżdżał, po twarzy żony przemknął jakgdyby uśmiech zadowolenia. Pożegnanie jej nie miało pozorów żalu. Przeciwnie, coś tak, jakgdyby cieszyła się. I o 3-ej, gdy nagle wrócił do domu, przed podróżą jeszcze, żona akurat odkładała słuchawkę telefonu.

— Kto dzwonił? — spytał ostro.

— Nikt. To tylko była omyłka.

Mąż w „omyłkę" nie uwierzył. I właśnie musiał wyjechać, a ona napewno umówiła się z kimś, żeby wykorzystać jego nieobecność:

Gdy żona nie jest zazdrosna, daje mu to również powody do przypuszczeń, że musi go zdradzać.

— Przecież gdyby mnie kochała, gdyby mnie nie zdradzała, byłaby zazdrosna — żalił mi się ostatnio jeden z przyjaciół.

To są wszystko ludzie nieszczęśliwi. Zastanawiają się nad tem czy żona zdradza czy nie zdradza, tak jakby wogóle istniała możliwość, że żona nie zdradza lub nie zdradzi kiedyś męża. Te rzeczy trzeba zrozumieć: trzeba nareszcie wyzbyć się złudzeń. Jeśli nie jest ślepa, garbata czy chora, napewno zdradzi. Nie dziś to jutro.

TRÓJKĄT.

Mindla Tuszyńska kiepsko żyła ze swym mężem Chilem. W rezultacie Chil porzucił Mindlę i zamieszkał razem ze swą kochanką, Szejwą Zajdun przy ulicy Północnej 16.

Mindla żądała od męża pieniędzy na utrzymanie swoje i dzieci, jednakże bez skutku.

Wobec tego Mindla postanowiła sama sobie pomóc. W tym celu gdy w mieszkaniu przy ul. Północnej 16 była tylko kochanka męża, wpadła z wrzaskiem do mieszkania i otworzywszy szafę, wyjęła z niej palto Zajdunowej, zabrała ze stołu detektor oraz 7 złotych gotówki.

Gdy Chil po powrocie dowiedział się o wyczynie swej żony, zameldował o tem policji, która zkolei przekazała sprawę sądowi.

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki skazał Mindlę Tuszyńską na 10 złotych grzywny lub 3 dni aresztu. *Jerzy Krzecki.*

„Kulas naznaczony"

Sromotna porażka naczelnika stacyjki kolejowej

Ze Lwowa donoszą:

Naczelnikiem stacji kolejowej w jednem z miasteczek leżących wpobliżu Lwowa jest pan X., człowiek i urzędnik bardzo zacny. Jedyną jego wadą jest może

wybitna nerwowość

połączona z wrażliwością wynikającą zresztą z przepracowania w imię przykładnej gorliwości służbowej. Równie wrażliwą osobą jest żona tamtejszego urzędnika kolejowego pani Marja Y., która z panią naczelnikową pogodzić się potrafi, natomiast pan naczelnik widocznie dlatego, że nie jest typem pani Marji działa na jej nerwy ujemnie, co w rezultacie powoduje sąsiedzkie scysje, stanowiące nielada atrakcję dla reszty mieszkańców spokojnego miasteczka. W dniu 1 czerwca ub. r. o wczesnej rannej godzinie wyszedł pan naczelnik do swego ogródeczka

celem podlania kwiatuszków.

Ujrzawszy go pani Marja sypnęła w jego stronę sporą garść soczystych wyrażeń, zakończonych przekleństwem: „żebyś z kości spadł i nie doczekał swych dzieci wychować".

Pan naczelnik nie reagował nawet na te powiedzonka, gdyż do żadnej winy w danej chwili się nie poczuwał. Udał się do swego mieszkania, zjadł śniadanie poczem przypomniawszy sobie, że niebawem zjechać ma ze Lwowa generalna komisja sanitarna dla zbadania czystości na jego kolejowym podwórku — pan naczelnik służbowo, chociaż w cywil[...] niu wkroczył na podległe mu [...] aby sprawdzić, czy wszystko [...] się w należytym porządku. W[...] wybuchła między nim, a panią [...] wantura. Pani Marja wystąpiła [...] sjami z powodu skoszenia [...] wanego przez nią ogródka. Pa[...] nik replikował. Padły ostre wy[...] ust stron obu natury obraźliwe[...] czelnik w konsekwencji zaskarż[...] Marję o obrazę urzędnika w sł[...] ni Marja zaś nie mogąc mu d[...] luzji do swej ułomności: „Kul[...] czony" — wniosła przeciw pan[...] kowi skargę o zwykłą „obrazę[...]

Sąd pierwszej instancji sk[...] naczelnika na 5 dni aresztu [...] na 200 zł. grzywny. Natomiast [...] ja odniosła pełny sukces, gdyż [...] niono ją ze względu na to, że nie [...] jej dowieść, aby wiedziała w c[...] że przebrany po cywilnemu pan [...] oglądając teren ogrodu kolejow[...] to w urzędowym charakterze, c[...] swej

prywatnej przyjemności

Sprawę powyższą rozpatrywa[...] nio lwowski Trybunał odwoław[...] ry zatwierdził wyrok na pana [...] ka, obniżając mu jedynie grzyw[...] zł., a równocześnie odrzucił ap[...] czelnika X., dotyczącą uniewin[...] ni Marji.

Student skazany na pół roku więzien[ia]

Nadużycia w akademickiem zrzeszeniu.

Z Wilna donosza:

Akademickie Zrzeszenie Kół Naukowych Uniw. St. Batorego, wydające rocznik p. t. „Alma Mater Vilnensis" w czerwcu 1926 r. delegowało do komitetu redakcyjnego tego wydawnictwa p. Tomasza Ratkowskiego, studenta U. S. B.

P. R. energicznie przystąpił do pracy, obejmując całokształt spraw związanych z wydawnictwem: sprawował funkcję redaktora oraz prowadził administrację rocznika.

W początkach 1928 r. Zrzeszenie Kół Naukowych wyłoniło Komisję rewizyjną dla zbadania działalności p. R.

Rewizja

ujawniła nadużycia.

Jak się okazało p. Ratkowski okazał szereg kwitów, stwierdzających, że pewna ilość egzemplarzy rocznika „A. M. V." znajduje się w komisie u poszczególnych kolporterów, jednakże, po sprawdzeniu ustalono, iż wykaz ten nie odpowiada rzeczywistości, ponieważ część wykazanych egzemplarzy bądź już została wrócona, jako nie rozsprzedana, za inne zaś egz[...] wpłacona została przez kol[...] gotówka. Poza tem stwierdzo[...] we prowadzenie ksiąg i brak [...] kasowych.

Sprawę przekazano kwest[...] S. B. a indagowany p. R. wyra[...] wość pokrycia braków kasowy[ch]. Ponieważ w następstwie p. R[...] lał się od zlikwidowania spraw[y] wszczęto przeciwko niemu po[...] nie dyscyplinarne, które wyka[...] użycia pieniężne

w kwocie 3000 zł.

W wyniku R zawieszony [...] prawach studenta, a sprawę [...] zano prokuratorowi.

Sprawa ta znalazła się przed [...] wydziałem karnym Sądu Okr[ęgowego].

Oskarżony nie przyznał się [...]

Po naradzie, sąd uznał, iż [...] kowski jest winien przywł[aszczenia] 655 zł. 70 gr. i skazał go na 6 [...] więzienia z zawieszeniem [...] kary na 3 lata.

Skazany zapowiedział apel[ację].

Radjo-kącik

RASZYN, poniedziałek.

11.20 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Met. dla komunikacji lotniczej, 11.45 Przegląd Prasy Polskiej, 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież. 12,10—13.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Komunikaty meteorol. 13.35 Muzyka taneczna. 14.45 Tańce ludowe (płyty). 15.05 Komun. gospodarczy i giełda pieniężna. 15,15 Przegląd komunikacyjny. 15.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół średnich (dział „Historja") „Włościanie w Polsce przedrozbiorowej" — prof. H. Mościcki. 15,45 Kom. dla żeglugi i rybaków. 15.50 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół średnich (dział „Literatura") „Cyprjan Norwid" wygłosi p. T. Makowiecki. 16.10 Muzyka gramofonowa. 16,20 Francuski (kurs element.). 16.40—17.10 Kącik młodych talentów. 17,10 „Z kanadyjskich jezior i puszcz" wygłosi dr. M. Nałęcz-Dobrowolski. 17.35—18.30 Mu[...] 18.30 Rozmaitości, 18,50—19,50 Tr. [...] Miejskiej Akademji ku czci [...] p. [...] Brianda. 19.55 Wiadomości bieżące [...] gram na dzień nast. 20.05 Wiadomości [...] rolnicze, wygłosi p. J. Płatek. 20.15 [...] Dziennik Radjowy. 20.30 Wiadomości [...] 20.35 Płyty gramofonowe. 20.45 Wys[...] rola Koźmińskiego z p. Kaz. [...] t. „Tajemnica powodzenia". 21.00—[...] w czerwieni" — operetka. W przerwie [...] I i II aktem: Dodatek do Pras. Dz. [...] dzy II i III aktem: Komunikaty. [...] Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, ponied[ziałek]

12.05 Lekcja angielskiego, [...] gramofonowa, 14.00 Muzyka gramofonowa [...] Gazetka dziecięca. 16,30 Koncert. 19.[...] hiszpańskiego. 20.00 „Rycerskość wie[...] —opera. „Pajace" —opera. 22,40 Kom. [...] nast. do 24.00 koncert.

M. COMERT.

Piecyk.

Gdy Jerzy Burel powrócił z kolonij po kilku latach nieobecności, małżeństwo jego kuzyna Roberta datowało się dopiero od kilku miesięcy i nadal było karmią kroniki skandalicznej w jego otoczeniu.

Krewni i znajomi mówili o niem do Jerzego bądź z oburzeniem bądź z politowaniem, zależnie od charakteru informującej go osoby, lecz wszyscy zgadzali się jednogłośnie, że biedny Edmund ożenił się „niemożliwie". Nikt nie wiedział, skąd „ona" pochodziła, lecz wszyscy zarówno byli zdania, że lepiej nie zgłębiać tej sprawy. Zresztą — może — nie było na to sposobu.

W dodatku Leontyna nie była ani ładna, ani „frapująca", ani elegancka, i nic w powierzchowności jej wytłumaczyć nie mogło uwielbienia człowieka bardzo biegłego w sprawach miłosnych, który ponadto afiszował szereg stosunków z kobietami znanemi nietyle z cnoty, ile z urody.

Jerzy Burel sceptycznie przyjmował do wiadomości potok plotek i obmowy, myśląc w duchu: „Z pewnością nie jest taka okropna, skoro udało się jej złapać w sidła małżeńskie tego nieszczęsnego Edmunda, człowieka bogatego, któremu nie brakowało wyboru". — Stąd skwapliwie przyjął zaproszenie na śniadanie, tem bardziej, że kuzyn jego mówił, iż Leontyna rada będzie go poznać.

— „Ależ znam ją skądsiś... jestem pewny, że ją kiedyś już widziałem", — myślał Jerzy Burel podczas śniadania, lekceważąc wyborowy jadłospis z trafnie dobranemi winami... i ustawicznie tracił wątek rozmowy, zajęty badaniem spojrzeń i uśmiechów, które zdawały się naprowadzać go na właściwe ślady.

Słusznie utrzymywano w rodzinie, że Leontyna nie była ani ładna, ani ponętna. Pomimo to odkrywał w niej pewien wdzięk wątłej kruchości, słodyczy, uroku, który — niestety — psuła dziwaczna nieśmiałość, tłumacząca zapewne owo drgnienie, jakiego doznała na widok Jerzego Burel'a. I ona także szukać go musiała w swej pamięci — podejrzewał ją o to w ciągu całego śniadania, lecz doznał pewności zupełnej, gdy po skończonym posiłku usunęła się jakby z żalem, pozostawiając go sam na sam z mężem. Gdy żegnała się z nim w spojrzeniu jej, jak i w uścisku dłoni, kryło się nieme, ale gorące błaganie. Na progu pokoju odwróciła się, mówiąc do Jerzego tonem prośby, której znaczenie ujść nie mogło jego uwagi:

— Mam nadzieję, kuzynie, że będzie nas pan odwiedzał często i zostanie przyjacielem *nas obojga.*

Chodziło mu o to, by uspokoić ją odrazu, i odpowiedział z miną szczerego sprzymierzeńca:

— Naturalnie, kuzynko. Może pani liczyć na mnie.

W międzyczasie Raviere otoczył wątłą swą żonę opiekuńczem ramieniem:

— Nie wracaj za późno, moje kochanie... jest bardzo zimno, a kaszel dokuczał ci dzisiejszej nocy.

Gdy wyszła, spojrzał wprost w oczy Jerzego z pewnem wyzwaniem.

— Jakże ci się podoba?

— Jest czarująca, naprawdę czarująca! — oświadczył Jerzy pełen zapału dla potajemnej umowy, zawartej przed chwilą.

Raviere wydał się głęboko wzruszony.

— A więc, mój drogi, nie zwierzałem się nikomu... ale nie chcę mieć tajemnic wobec ciebie. Poznałem Leontynę w następujących okolicznościach. Było to po świeżem zerwaniu mojem z słynną artystką Agnes Myrtil, byłem tem całkowicie rozstrojony. Nie mogąc się zdecydować na powrót do domu, włóczyłem się z kawiarni do kawiarni, z piwiarni do piwiarni, gdy o drugiej nad ranem spotkałem kobietę, która miała zostać moją żoną. Była to biedna dziewczyna... widzę ją jeszcze w jej płaszczu z szarego sukna, w zniszczonym kapeluszu, siedzącą samotnie w kąciku przed pustą szklanką... biedną, małą jej twarzyczkę, z której starła puder, ocierając łzy... I ona także lękała się powrotu do domu, wyobraź sobie... wyspowiadałem ją, częstując ją szampanem... wyznała mi wreszcie, że czekał na nią w domu piecyk przenośny, w którym już przygotowała opał... gdy powróci, rozpali ogień, lecz nie po to, by spać w cieple, lecz po to, by nie obudzić się więcej... Pojmujesz. Namówiłem ją, by poszła ze mną do hotelu, gdzie wynająłem dwa pokoje — tak jest: dwa pokoje — abyśmy mogli w spokoju utopić nasz ból w krzepiącym śnie. Nazajutrz zaś odprowadziłem ją do domu... i własnemi oczyma zobaczyłem przygotowany piecyk — — — Cóż ci jeszcze powiedzieć mam? Dopomogłem jej przy przeprowadzce, zainstalowałem ją w umeblowanym pokoju wpobliżu mego mieszkania. Kupiłem jej maszynę do pisania, zapłaciłem lekcje... miała to być pożyczka, którą zwrócić mi miała... bo wzamian nie dawała mi nic. Następnie pełniła u mnie funkcje sekretarki przez cztery miesiące... a gdy przekonałem się, że dzięki niej zostałem uratowany, odrodzony, wyleczony z ran zadanych mi przez Agnes Myrtil i inne kabotynki tego rodzaju, ożeniłem się z moją Leontynką. Widziałeś ją dziś po raz pierwszy, a że nie przedstawia się wspaniale, może niezupełnie mnie zrozumiesz, lecz z chwilą, gdy poznasz ją lepiej, [...] przekonany, że przyznasz mi słusz[ność].

— Jestem również o tem prze[konany] — rzekł Jerzy bez cienia wahania, [...] waż nic już nie mogło odmienić [...] rzeczy, i ponadto miał poszanowa[nie] danego słowa, nawet w sprawach [...] nych mu zgóry.

Przypomniał sobie obecnie swoją [...] głą, jedyną wizytę w mieszkaniu m[...] cznej Leontyny i swoje zdziwienie i [...] wienie wobec inscenizacji, z której [...] się do rozpuku, zamiast myśleć o [...] stwie, jak kuzyn jego Edmund... Z[...] mund, jakże go znudzić musiały [...] aktorki!

Wkrótce potem, Leontyna, [...] sam na sam z Jerzym rzekła mu [...] najgłębszej wdzięczności:

— Wiem, że Edmund mówił [...] wszystkiem... dziękuję panu...

Uśmiechnął się z zażenowaniem i [...] z lekką ironją:

— A więc, kochana pani Leontyno, [...] sto powtarzałaś sztuczkę z piecykiem [...]

— Tak, dość często... i naogół [...] ływało to dobry efekt... często czyśc[iłam] [...] siałam piecyk i zdmuchiwać kurz i [...]

Tłum. L. B.

Nr. [...]

Niebezpie[...]

Prz[...]

[...] sportowy na całym globie [...] [...]nie pod znakiem przygotow[...] [...]rsk olimpijskich w Los Ange[les] [...]lifornii. Im bliższy jest term[in] [...] tem większe zainteresowa[nie] [...]wszędzie owa słynna Kaliforn[ja] [...] walczyć będą

o palmę pierwszeństwa

[...]tacje kilkudziesięciu narodó[w] [...] sportowej prasie fińskiej, zajm[...] [...]e ostatnio klimatem kalifor[nijskim] [...] który niepokoi i słusznie zresz[tą] [...]ców północnych krajów. [...] Kalifornia, jeżeli idzie o jej w[arunki] klimatyczne, posiada pod t[ym] [...]em zasłużoną reputację. Mó[wi się] [...]szechnie, że klimat jej jest [...] [...], nie trzeba jednak zapomina[ć] [...]ęść Ameryki posiada prawie t[...] temperaturę, z którą trzeba [...]

Na straży nieskazi[telności]

[...] Petkiewicz by[ł]

w stadninie [...]

[Spra]wa Petkiewicza wciąż porusza [...] [...]portowe Polski. PZLA, który szu[...] [...]wiadał ogłoszenie motywów w[...] [o]graniczył się jedynie

[d]o ogólnikowego komunikatu.

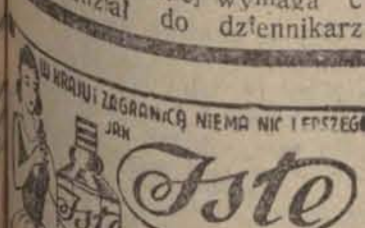
[...] jego nie nie wynika, jedynie ch[...] [...]to, że ma on nadal zamiar trw[ać] [...]wisku czystego amatorstwa i [...] [...]ę zastanawiać nad ewentualną [...] [...] nieszczęśliwego paragrafu. Sta[...] [...]nów z PZLA wcale się nie dziw[...] [...]my przecież tych p. t. działacz[y] [...]ych, którzy dorwawszy się raz w[...] [...]ają się za nieomylnych we ws[...] [s]prawach i raczej narażą się na [...] [...]ko, niż zdecydują na krok, który [...] [...]dał

[...] stosunkom życiowym. [...] [...] podobne obserwujemy [...] [...] u nas, ale i na całym świecie [...] [...]ami federacjami na czele, to [...] [...]e przypominają one dzisiaj [...]

[S]tick game —

Najmodniejszy [...]

[...]odniejszym obecnie sportem [...] [...]e jest stick game, który jest [...] [...]nem jak nasza polska klipa, [...] [...]na u nas niemile przez nas [...] [...] przed [...]



Niebezpieczny klimat Kalifornji.

Przed olimpjadą w Los Angeles.

...t sportowy na całym globie ży-...nie pod znakiem przygotowań ...rsk olimpijskich w Los Angeles ...lforni. Im bliższy jest termin ...tem większe zainteresowanie ...wszędzie owa słynna Kalifornia, ...walczyć będą

o palmę pierwszeństwa

...ntacje kilkudziesięciu narodów ...sportowej prasie fińskiej, zajmo-...ię ostatnio klimatem kalifornij-...który niepokoi i słusznie zresztą ...ców północnych krajów. ...Kalifornia, jeżeli idzie o jej wa-...klimatyczne, posiada pod tym ...em zasłużoną reputację. Mówi ...wszechnie, że klimat jej jest do-..., nie trzeba jednak zapominać, ...ęść Ameryki posiada prawie tr... ...temperaturę, z którą trzeba s... oswoić, jeżeli nie chce się utracić swej energji witalnej.

Ci zawodnicy, którzy w Europie osiągają czasy, tak precyzyjnie wyeksploatowane, że dochodzące do drobnego ułamka 1/5 sekundy, już w pierwszych dniach swego pobytu w Kalifornji ze zdziwieniem konstatują, brak swych subtelnych, lecz także cennych w sporcie ułamków.

Dlaczego?

Okazuje się, że bez stopniowej aklimatyzacji nie można przejść z europejskiego treningu na system przygotowawczych ćwiczeń wymaganych

w tamtejszych warunkach.

Wykluczonem jest również, po przejściu treningu europejskiego, startowanie bezpośrednio po przyjeździe w Los Angeles, bez okresu przejściowego.

Może ktoś na to odpowiedzieć, że przecież w czasie poprzednich igrzysk, zawodnicy amerykańscy, a nawet kalifornijscy, byli w Europie, a więc w odmiennych dla siebie warunkach, w doskonałej formie.

Nie trzeba jednak zapominać, że przeszli oni w tym wypadku z klimatu gorącego do naszego umiarkowanego. A ten co może więcej, potrafi mniej, podczas gdy odwrotna sytuacja trudna jest do osiągnięcia.

Naturalnie, nie trzeba pogrążać się w pesymizm. Czołowe nacje sportowe europejskie mają duże szanse na zdobycie zaszczytnych wawrzynów olimpijskich, lecz tylko pod tym warunkiem, że nie przybędą do Los Angeles w ostatniej chwili.

W ekspedycjach poszczególnych krajów najmniejszy szczegół ma swe znaczenie, zwłaszcza, że w związku z daleką podróżą i dużemi kosztami będzie można wysłać tylko bardzo nieliczne reprezentacje, gdy tymczasem St. Zjednoczone, rozporządzać będą na miejscu

niewyczerpanym rezerwoarem

wysokiej klasy zawodników, mogących każdej chwili zastąpić swych niedysponowanych ewentualnie kolegów.

Konkurencje biegowe będą najtrudniejsze, rekordy bowiem, ustalone w tym klimacie należą do rzadkości. Biegacze amerykańscy, którzy mają dużo czasu na zaaklimatyzowanie się w Kalifornji, będą bardzo groźnymi przeciwnikami dla Europejczyków nie mówiąc już o ich fantastycznej klasie.

Najważniejszem zadaniem po przybyciu na miejsce powinno być odzyskanie tego ułamka utraconej formy, niezbędnego do zwycięstwa tak szalonej i wyśrubowanej konkurencji, jaka będzie w Los Angeles.

Na straży nieskazitelnego amatorstwa...

Petkiewicz był jedyną czarną owcą

w stądninie polskiego sportu?

...a Petkiewicza wciąż porusza u-...portowe Polski. PZLA, który szum-...owiadał ogłoszenie motywów wy-...graniczył się jedynie

...do ogólnikowego komunikatu.

...jego nic nie wynika, jedynie chy-...to, że ma on nadal zamiar trwać ...owisku czystego amatorstwa i nie ...się zastanawiać nad ewentualną for-...nieszczęśliwego paragrafu. Stano-...panów z PZLA wcale się nie dziwi-...my przecież tych p. t. działaczy ...ych, którzy dorwawszy się raz wła-...mają się za nieomylnych we wszy-...sprawach i raczej narażą się na po-...ko, niż zdecydują na krok, któryby ...odal

...rosunkom życiowym.

...podobne obserwujemy zresztą ...u nas, ale i na całym świecie z ...mi federacjami na czele, to też ...acie przypominają one dzisiaj Li-...ów, która sprawuje władzę de ...nie mając zresztą żadnej siły ani ...wy. Związki państwowe są o tyle ...ej sytuacji, że dysponują jeszcze ...dyscyplinarną, mogą karać, rzucać ...i pławić się w rozkoszy rządze-...imy bezwzględnymi zwolennika-...ypliny i to dyscypliny sportowej, ...na dobrowolnym podporządkowa-...władzom, jednak z drugiej strony ...się należy od kierowników tych ...terych naw państwowych, by nie ...w obłokach, lecz raczyli zejść nie-...i przyjrzeć się potocznemu ży-...PZLA stoi na stanowisku, że to ...się w innych dziedzinach sportu ...e być dlań miarodajnem, to ma ...eh, ale niech PZLA pamięta, że ...chwili domagać się będziemy ści-...troli na własnem podwórku i to ...nad spensjonowanemi, ale i czyn-nemi jeszcze gwiazdami. Enuncjacja Petkiewicza może być niesmaczna, jednak trudno mu brać za złe, że się broni, że czuje się

do głębi dotknięty.

Gdyby Petkiewicz był jedyną czarną owcą w bogobojnej stadninie polskiego sportu i polskiej lekkoatletyki, nie żałowalibyśmy go ani przez chwilę. Co do kwalifikacyj amatorskich Petkiewicza nikt nie miał złudzeń, nie dysponując nawet tak bogatym materjałem, jak jego macierzysty klub Warszawianka i PZLA, jednak szczerze mówiąc nie mamy też zaufania do czystości amatorskiej innych gwiazd, które chadzają jeszcze w nimbie nietykalności.

Przy tej sposobności pozwolimy sobie poprosić PZLA i Warszawiankę o informację, na czyj koszt wyjechał Kusociński na Rivierę i

kto go tam utrzymuje?

Pytanie to nurtuje bowiem opinję publiczną, zaniepokojoną, by PZLA i Warszawianka pewnego pięknego dnia, gdy Kusocińskiemu nie będzie się dobrze powodzić na bieżni, nie przypomniała sobie pewnych nieznanych jej rzekomo w swoim czasie przekroczeń i nie pogrzebała też w gmatwaninie paragrafów drugiego bohatera sportowego Polski, jakim był bezsprzecznie również i Petkiewicz, któremu przyznano zaszczytny tytuł „Nurmiego Polski".

Jeśli stać mamy na straży nieskazitelnego amatorstwa, to wogóle trzeba będzie zainteresować się nieco bliżej temi różnemi wycieczkami treningowemi na Rivierę, kilkutygodniowemi obozami i t. p. urządzeniami, które są może konieczne, gdy chodzi o popisanie się przed obcymi dorobkiem, jednak... — żałujemy mocno — nie dadzą się pogodzić z ścisłem ujęciem paragrafu o amatorstwie.

...tick game — polska „klipa".

Najmodniejszy sport w Ameryce.

...modniejszym obecnie sportem w ...ce jest stick game który jest ni-...nem jak naszą polską klipą, grą ...ną u nas namiętnie przez mło-...na przedmieściach.

...awa jest historja rozpowszech-...się w U. S. A. tej gry miljonerów ...ańskich, która u nas jest utra...rodziców i plagą ludzi posiada...całe szyby w oknach.

...pełna przed rokiem John Roc-...udawszy się na boisko do gry ...ujrzał na niem ze zdziwieniem ...chłopców oddających się namięt...rzanej mu grze

...podobnej do basebalu.

...to grupa dzieci wychodźców pol-...grających w klipę. Proste prawi...gry tak zainteresowały Rockefe-...że zaproponował najstarszemu ...aby go wtajemniczył w arkana ...przyjął do partji. Chłopcy natural-...przeciw ogranju w klipę starsze-...nie mieli. Traf chciał, iż znalazł ...obliżu fotograf, który tę partję kli-...cenił na kliszy. I oto w przeciągu ...cała Ameryka dowiedziała się ...m sporcie „Stick game" upra-...przez sędziwego miljonera.

...jednak naprawdę zainteresowało Rockefelera. „To jest interesujące ...niż golf i mniej wymaga cho-...powiedział do dziennikarzy".

Niedługo Ford, Morgan i inni potentaci finansowi otrzymali zaproszenie od Rockefelera na partję stick game. Mecz odbył się z amerykańskim przepychem. Sekretarz Rockefelera w krótkim odczycie (transmitowanym przez radjo)

objaśnił zebranym zasady gry.

Następnie wyruszono samochodami na boisko. Wspaniałość urządzeń sportowych zadziwiła nawet miljonerów. Dość powiedzieć, że klje były z palisandrowego drzewa a tabliczki z oznaczeniem odległości miały szczerozłote napisy. Pozatem Rockefeler uważający błędnie, iż tłuczenie szyb należy do zasady gry polecił boisko obstawić kosztownemi lustrami. Grę rozpoczął Ford. Gdy pierwsza „kampa" ugodziła w lustro i na ziemię posypały się okruchy stłuczonego szkła zachwyt Amerykanów nie miał granic. Wszyscy

uznali grę za b. ciekawą.

Jak wiadomo przeciętny Amerykanin jest b. dumny ze swych miljonerów i kiedy tylko może, to naśladuje ich maniery i tryb życia. Mecz klipy u Rockefelera zrobił modę na stick game. Wszystkie place zaroiły się od nowych adeptów tej gry. Pobudowano nowe boiska dla gry w klipę. Złośliwi dziennikarze twierdzą, iż pierwsze boisko do gry w klipę powstało kosztem związku szklarzy, wietrzących bussines w rozpowszechnianiu tej gry. Dziś wszyscy grają w klipę. Są głosy by pokaz tej gry wprowadzić

nawet do programu olimpijskiego.

Nasi sportowcy powinni się cieszyć, iż klipa przyjmuje się w Ameryce. W tym sporcie mamy szanse. Radzimy już dzisiaj naszym hokeistom, by rzucili kije hokeyowe, a wzięli się do klipy. W tej grze napewno odniosa w Ameryce sukcesy.





TEATR POPULARNY

Ogrodowa 18.

Jutro, w poniedziałek odbędzie się uroczyste 25-lecie pracy scenicznej p. Marji Biskupskiej, znakomitej artystki teatru Popularnego. Odegraną zostanie sztuka Sudermana p. t. „Koniec Sodomy", w której Jubilatka odtworzy swoją popisową rolę p. Jänisch.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

Piotrkowska 295.

W niedzielę dnia 10 b. m. o godz. 4.30, 6,30 i 8.30 prezentuję przebojową rewję p. t. „Dzieje śmiechu" z udziałem nowozaangażowanych artystów scen warszawskich z Marylą Łukjańską, F. Kalinowskim, J. Darskim, M. Popławskim na czele.

„Kapitan Whalan"

na ekranie kina „Splendid".

Historja o upadłej dziewczynie, którą odrodziła miłość, ale nie do mężczyzny, lecz do — cudzego dziecka.

Młody wilk morski, kapitan Whalan, wracając na swój statek, po burzliwym wieczorze, spędzonym w spelunce portowej, znajduje na dnie łodzi

kwilące niemowlę.

Na drugi dzień, w urzędzie portowym, znajduje idealną piastunkę dla podrzutka w osobie przystojnej tancerki. W powrotnej drodze do New-Yorku, broniąc swej pasażerki przed natarczywością jednego z oficerów, Whalan przypadkiem strąca go z pokładu do morza i po przybyciu do Ameryki staje pod zarzutem usiłowania morderstwa.

Wychodzi z tej opresji obronną ręką, dowiaduje się jednak o nagannej przeszłości kobiety, którą pokochał i chciał poślubić. Zrywa z nią i chce oddać dziecko do domu podrzutków, ale... przeznaczenie chciało inaczej i statek odpływa, unosząc na pokładzie

szczęśliwą parę narzeczonych.

Scenarjusz jest dobrze rozłożony, akcja rozwija się w żywem tempie i ma dobrze stopniowane efekty. Film obfituje w sceny naprzemian dramatyczne i komiczne. Ośrodkiem humoru jest znalezione dziecko i równie czuła, jak niezgrabna opieka nad niem ze strony załogi.

Punkt ciężkości filmu leży w grze aktorskiej. Gary Cooper jest marynarzem w stylu Conrada: surowy, małomówny i kryjący czułe serce pod powłoką szorstkości. Sekunduje mu Claudette Colbert, szczera, impulsywna, znana z „Wesołego porucznika" i „Tajemnicy sekretarki".

Wreszcie — urocze dziecko. Bije ono „na głowę" wszystkie znane dziecięce gwiazdy. Tamte mają po kilkanaście, a choćby — kilka lat, a to jest poprostu — niemowlęciem, może rocznem, a może tylko 10-miesięcznem.

Gigantyczny zlot sokołów.

Gorączkowe przygotowania w Pradze.

W samej tylko Pradze pracuje codziennie w różnych komisjach i komitetach przeszło 5,000 ludzi około urządzenia zlotu sokołów, który odbędzie się w najbliższym już czasie. Na stadjonie prace postąpiły już tak daleko naprzód, że już obecnie można stwierdzić, że na stadjonie będzie

26,000 miejsc siedzących.

Jeśli do tego dodamy 145,000 miejsc stojących, to znaczy, że na widowni pomieścić się może 171,000 widzów. Plac ćwiczeń pomieści 17,000 ćwiczących. Ogółem na Strachowie, gdzie zlot się będzie odbywał może pomieścić się 200,000 ludzi. Jugosłowiański „Sokół" zakomunikował komitetowi zlotowemu że z Jugosławji wybiera się na zlot przeszło 8,000 ludzi, którzy przybędą do Pragi piętnastu pociągami nadzwyczajnemi. Ministerstwo kolei opracowuje już specjalny rozkład jazdy pociągów nadzwyczajnych, których prawdopodobnie będzie przeszło 100.

Nie Nurmi, a kierownicy sportu...

Finlandja w obronie króla bieżni.

Wiadomość o dyskwalifikacji Nurmiego wywołała w całej Finlandji kolosalne wrażenie.

Związek lekkoatletyczny— zainteresowany w podtrzymaniu swego autorytetu — zaprotestował w międzynarodowej Federacji przeciwko badaniu tej sprawy, zanim była ona załatwiona w związku państwowym — jako pierwszej instancji opinjodawczej.

W związku z tą sprawą kursuje w Finlandji pogłoska, że w razie utrzymania dyskwalifikacji należy rupełnie wycofać

swój udział w Igrzyskach.

Bardzo ciekawa jest enuncjacja przedstawiciela Nurmiego v. Bella, który wyraził się, „że dyskwalifikacja dotknęła osobę niewłaściwą, gdyż nie Nurmi, a kierownicy sportu łamali przepisy i za to winni być pociągnięci do odpowiedzialności".

Pościg samochodów za balonem.

Ciekawa impreza w Bydgoszczy.

Ciekawą imprezę przygotowuje dla bydgoszczan Pomorski Automobilklub — otwierając swój sezon sportowy w dniu 17 kwietnia br. samochodowym pościgiem za balonem wolnym.

Balon dostarczony z 1 batalionu balonowego w Toruniu pilotować będzie znany pilot, por. Janusz.

Decernent wychowania fizycznego w zrozumieniu propagandowego znaczenia tej imprezy, by dać możność społeczeństwu bydgoskiemu zapoznać się z techniką i obsługą balonów wolnych — zezwolił na użycie w tym celu stadjonu miejskiego, gdzie nastąpi napełnianie balonu gazem wyważanie, przeprowadzanie pomiarów atmosferycznych i sam start balonu.

Potrzebnych objaśnień o technice i działalności balonu wolnego udzielać będą na miejscu oficerowie-piloci i obsługa balonu.



WINSZUJEMY.

Jutro: — Leonowi.
Wschód słońca 4,53.
Zachód — 18,23.
Długość dnia 13,30.
Przybyło dnia 5,46.
Tydzień 15.

Polscy bokserzy

zwyciężają we Francji.

Polscy bokserzy odnieśli znowu szereg zwycięstw nad Francuzami.

W Barlin Dąbrowski pokonał Bourtona przez k. o. w czwartej rundzie. Simeński remisował z Broutinem.

W Bruay Jabłoński w wadze ciężkiej pokonał Sereza w 1-ej rundzie przez k. o. Jabłoński w wadze półciężkiej pokonał na punkty Houcharda. Ładnie remisowali z Dubois.

Boks jest tą gałęzią sportu, w której Polacy względnie najwięcej rozgrywają spotkań z Francuzami. Nasi pięściarze wyrobili sobie we Francji dobrą opinję.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — pop. Ich synowa; wieczorem X 33.
Teatr Kameralny — pop. Kłopoty Bourrachana; wiecz. Roxy.
Teatr Popularny — Parada humoru.
Teatr Powszechny — Uwodzicielka.
Cyrk Staniewskich — Wielki program atrakcyj cyrkowych.
Bajka — Gabinet doktora Caligari.
Capitol — Noc w raju.
Casino — Wolne dusze.
Corso — I Powrót. II Parada młości.
Czary — Zielony monokl.
Grand - Kino — Schanghaj express.
Luna — Dzikie pola.
Ludowy — Uśmiech lasu.
Maska — Moja sympatja.
Mimoza — I Klątwa rodu mandarynów. II Trędowata.
Odeon — Krwawe perły.
Oświatowy — Dla dorosł. Ulubienica przedmieścia; dla młodz. Spadek miljonera.
Palace — Purpurowa gondola.
Przedwiośnie — Madam szatan.
Rakieta — Jaki papa taki syn.
Resursa — Bunt młodości.
Splendid — Kapitan Whalan.
Tęcza — Niebieski motyl.
Wodewil — Krwawe perły.
Zachęta — Tajemnica lekarza.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa francuska.
Sznycle z sałatą.
Kruche ciasta z konfiturami.

Olbrzymi skarb w jaskini.

Wyprawa najszybszego człowieka po złoto.

Znany automobilista angielski Malcolm Campbell przygotowuje się do wyprawy, która ma podjąć w najbliższej przyszłości, po zdobyciu skarbów znajdujących się — według legendy — na wyspie Kokosowej. Jeszcze przed sześciu laty Campbell odkrył ciekawe rewelacje dotyczące skarbów i zorganizował

wyprawę po „złote runo".

Wyprawa ta nie dała przewidzianych rezultatów, lecz pionier automobilizmu przypisuje to nieudolności swych współtowarzyszy i brakowi doświadczenia.

Oprócz skarbu należącego do sławnego ongiś pirata, znanego pod nazwiskiem „Bonito Krwawy Miecz", na Kokosowej wyspie zakopane są skarby z Limy wywiezione przeszło 100 lat temu. Gdy w 1821 roku Boliwar zbliżał się do Limy hiszpański gubernator miasta i arcybiskup przenieśli skarby, należące do miasta i kościoła na okręt, którego kapitanem był niejaki Thompson. Olbrzymie kufry ze sztabami złota, szkatuły z kosztownemi klejnotami i drogocennemi kamieniami, około trzysta mieczów wysadzanych

brylantami i szmaragdami,

worki ze złotemi monetami oraz kielichy kościelne i dwa wielkie posągi Matki Boskiej i Chrystusa z czystego złota — zostały umieszczone na okręcie. Na widok tych skarbów załoga wraz z kapitanem okrętu uknuła spisek. Straż, której powierzono pilnowanie skarbu, została wymordowana, a okręt zawinął do brzegów wyspy Kokosowej, gdzie tymczasowo zakopano skarb w jednej z jaskiń. W drodze powrotnej na okręt napadli piraci i całą załogę

wycięli w pień.

Kapitana zaś zabrali jako jeńca i zawieźli zpowrotem na wyspę. Piraci żądali wskazania miejsca, w którem skarb został schowany, lecz przebiegły Thompson jakimś sposobem zmylił czujność straży i uciekł. Przez długie lata mieszkał samotny na wyspie, aż pewnego dnia zabrał go statek polujący na wieloryby. Przed śmiercią odkrył tajemnicę swemu przyjacielowi, który wkrótce potem wyruszył na poszukiwanie owego skarbu. Skarb został odnaleziony, lecz Keetyng nie chcąc się dzielić z załogą, ukrył się w jaskini ze swą tajemnicą i również jak Thompson długie lata spędził samotnie na wyspie. Życie pustelnika ze skarbami, które na nic mu się tam przydać nie mogły, zbrzydło wreszcie Keetyngowi, opuścił więc wyspę korzystając ze sposobności, przepływającego wpobliżu okrętu i udał się do miejsca swego zamieszkania.

Jakim sposobem Campbellowi udało się

posiąść plan Keetynga,

jest narazie tajemnicą. Campbell wierzy, że nowa jego wyprawa będzie uwieńczona pomyślnym rezultatem. Przygotowuje się też do niej z wielką starannością, dobierając silnych i wytrzymałych towarzyszy, gdyż pobyt na wyspie nie należy do przyjemności. Tropikalne upały i jadowite owady czynią pobyt tam nieznośny. Co zaś do aprowizacji, to jest jej na wyspie dostateczna ilość.

Pal stale jeden gatunek tytoniu!

10 przykazań dla niewolników nikotyny.

Uwagi następujące są przeznaczone dla tych namiętnych zwolenników tytoniu, którzy nie chcą, czy nie mogą odzwyczaić się od palenia. Nie będziemy więc mówili o tem, jaką korzyść przynosi zdrowiu zupełne wyzbycie się tego

fatalnego nałogu,

ale podamy rady i wskazówki, jak przynajmniej szkodliwe działanie palenia zmniejszyć i ograniczyć.

1) A więc pamiętaj przedewszystkiem, palaczu, że pod żadnym warunkiem nie wolno zapalać ci papierosa na czczo, gdyż w ten sposób zatruwasz się w sposób straszliwy i zgubny. Jeżeli już musisz palić rano, to dopiero

po pierwszem śniadaniu.

Najlepiej wstrzymywać się do godziny 10 lub 11-tej, bo papieros później już jest znacznie mniej szkodliwy.

2) Staraj się nie palić bezpośrednio przed obiadem, czy kolacją, bo to wpływa na zabijanie apetytu.

3) Pal stale jeden gatunek tytoniu, bo częsta zmiana — jak to się nieraz praktykuje — jest

dla zdrowia szkodliwa.

4) Nie pal na ulicy w dzień chłodny, bo to powoduje często zapalenie gardła.

5) Używaj cygarniczek, opatrzonych specjalną watą, wchłaniającą znaczną część nikotyny.

6) Nie wciągaj za każdym razem dymu do płuc, gdyż w ten sposób zatruwasz się silnie i

przyśpieszasz sklerozę...

7) Nie pal tuż przed udaniem się na spoczynek, gdyż to powoduje bezsenność.

8) Nie pal dziennie więcej, jak 15—20 papierosów.

9) Oszukujesz swój nałóg, trzymając przez czas dłuższy niezapalony papieros, gdyż samo trzymanie go w ustach jest pewnem zaspokojeniem naszego przyzwyczajenia...

10) W ciągu roku — np. w czasie wakacyjnym — zrób sobie choćby 4-tygodniową przerwę w paleniu lub ogranicz silnie ilość papierosów.

Anglicy nie umieją jeść.

Wojna ze starą kuchnią.

W Anglji, jak wiadomo, jada się bardzo źle.

Angielskie przeciętne menu jest następujące:

Zupa, albo „clear", t. j. bez mąki, albo „thic", t. j. zaprawiona mąką.

Ryba, gotowana w wodzie bez dodatku jakiegokolwiek sosu.

Rozbef, albo baranina pieczona we własnym tłuszczu, również bez sosu, do tego jarzyny z wody.

Deser z mąki, ryżu, lub kaszy z bardzo słodką marmeladą.

Takie menu spotkać można

w każdej restauracji,

każdym mieszczańskim domu, hotelu miejskim, czy wiejskiej gospodzie.

Niezawsze w Anglji jadało się tak monotonnie i bezbarwnie. Triumfalny pochód idei purytańskiej w epoce królowej Wiktorji wszczepił w Anglików przeświadczenie, że wszelka przyjemność, a więc i przyjemność smacznego jedzenia, jest grzechem.

Za brak wykwintu zaczęto uważać rozmowy o jedzeniu, a łakomstwo było dozwolone conajwyżej dla kobiet.

Smaczne potrawy nazywano z pogardą „zepsuciem kontynentalnem", lub „francuskim nonsensem".

Wtedy to powstało owo purytańskie „menu", które po dziś dzień panuje w Anglji.

Ale obecnie znalazła się grupa, składająca się ze smakoszów, gastronomów kucharzy i pisarzy, którzy postanowili zreformować angielski żołądek, a raczej wypowiedzieli

wojnę kuchni angielskiej.

Włóczęga młodego porucznika.

Uznanie po śmierci.

Na jednej z bocznych alei centralnego cmentarza w Londynie widnieje skromny pomnik z napisem „Sir Roger Charles Tichborne".

Niewielu zwiedzających cmentarz wie, że grób kryje tajemnicę, która przez kilkadziesiąt lat zaprzątała umysły Anglików i zatrudniała sądy cywilne i karne Anglji.

Młody porucznik Roger Tichborne, dziedzic olbrzymiej fortuny, przynoszącej rocznie

pięć miljonów złotych dochodu,

lubił życie swobodne.

Zmienił się jednak gruntownie, gdy pokochał kuzynkę swą, Katarzynę Tichborne.

Ojciec panny jednak nie chciał ani słyszeć o małżeństwie bogatej dziedziczki z pędziwiatrem, który niezbyt poważnie zapatrywał się na życie.

Wobec tego Rogert Tichborne wyjechał i włóczył się po całym świecie.

Tymczasem umarł bogaty stryj, a ojciec Rogera, odziedziczywszy olbrzymią jego fortunę, chciał sprowadzić do Anglji swego starszego syna.

List, wystosowany do Rogera pozostał jednak bez odpowiedzi, drogą wywiadu zaś ustalono, że Roger wypłynął z Rio de Janeiro na statku Bella, który nigdy nie doszedł do portu w Nowym Jorku.

W kilka lat później umarł stary Tichborne, a jedynym spadkobiercą jego fortuny stał się młodszy jego syn, Alfred.

Pewnego razu zgłosił się do wdowy pewien australijski detektyw z wiadomością, że starszy jej syn, Roger żyje w osobie niejakiego Tomasza Castro. Ów Castro, wezwany przez panią Tichborne, przybył istotnie do Anglji, nie został jednak

uznany przez brata.

Alfred natomiast postawił świadków, którzy zeznali, że Castro — Tichborne nie jest nikim innym tylko rzeźnikiem angielskim, Ortonem. Sąd przychylił się do tego podejrzenia i Castro — Tichborne odszedł z kwitkiem. Wyjechał potem do Ameryki, gdzie imał się różnych zawodów, a wreszcie napisał książkę p. t. „Wyznania", w której opisuje całe swe burzliwe życie i stwierdza, że istotnie jest tylko rzeźnikiem Ortonem. Książka ta cieszyła się taką poczytnością, że zapewniła mu znaczne dochody.

Niedługo potem autor owej książki umarł, powróciwszy do Anglji... na żądanie rodziny został pochowany pod swem rodowem nazwiskiem. Uznanie jednak przyszło zbyt późno.

Narodziny „stałych cen".

Jubileusz domów towarowych

Sukces pioniera nowych metod handlowych.

Francja, a do pewnego stopnia wraz z nią cały świat, obchodzi oryginalny jubileusz: 80-tą rocznicę narodzin „wielkiego magazynu" (grand magasin, Warenhaus, po naszemu bazar). Pewnego dnia r. 1852 w dzielnicy robotniczej Paryża, na Rue du Bac, pewien kupiec wywiesił szyld z napisem

„Stałe ceny".

Ludzie stojący przed witryną na razie nie rozumieją wcale, co ten zagadkowy plakat oznacza. Stałe ceny? W sklepie wszak trzeba się targować, kupiec musi żądać, a kupujący ofiarować, a z tego przekomarzania się musi wyniknąć cena. Tak uchodziło w Paryżu, jak i na całym świecie. A jeżeli nawet w stolicach europejskich ludzie nie targują się tak zawzięcie jak na bazarach wschodnich, to w każdym razie i tu cenę trzeba wytargować.

Więcej z ciekawości niż z chęci do kupna, tudzież uzbrojone w sporą nieufność, kilka kobiet wchodzi do tego dziwacznego sklepu. Istotnie ceny nie podlegają tu żadnemu sporowi, oświadcza sprzedający. To bardzo dziwne, ale jeszcze bardziej zdumiewającem jest to, że ceny

sa odrazu bardzo niskie.

Zjawisko to staje się przedmiotem dyskusji na sąsiednich ulicach i kupujący rychło się przekonywują, że system stałych cen jest dla nich daleko wygodniejszy.

Właściciel tego osobliwego sklepu pod nazwą „Au bon marche" (do taniego kupna) zachęca kupujących w jeszcze jeden sposób. Daje bezpłatnie igły i nici bez względu na to, za jaką sumę klient nabył towaru. Następnie jeszcze jedno, co już wprost wygląda na szaleństwo. Towar, który się kupiło i za który się zapłaciło,

można nazajutrz zwrócić,

o ile się kupującemu nie spodobał. Niema tedy żadnego ryzyka, jeżeli się tam wydało o kilka franków więcej, niż się pierwotnie zamierzało, bo mo[...] pieniądze dostać zpowrotem.

Trafiając w ten sposób do [...] bliczności, p. Arystydes Bou[...] tak się nazywał autor tego [...] w ciągu kilku lat zdołał [...] swój mały sklepik galanteryjn[...] większy dom towarowy Pary[...] cy zarazem pierwszym wielk[...] zynem świata.

Hasłem naczelnem Boucica[...] wielki obrót, mały zysk. [...] na najmniejszym ochłapie [...] licząc tylko na masę — na mas[...] cych i na masę obrotową.

Wynalazł system nowy, [...] poprostu rewolucyjny: niskie, [...] ceny, a zatem pewna kalkulac[...]

największa uprzejmość

dla klientów, a szczególnie dla [...] System ten doprowadził do [...] powodzenia. Wkrótce znajd[...] dowców w Londynie a nawet [...] ce, którzy przyswajają sobie [...] Boucicauta, korzystają z jego [...] czenia naśladują go i jego zas[...] rozbudowują. I oto mamy ws[...] woczesny dom towarowy wed[...] trzeb wielkiego miasta.

Ale wśród konkurujących [...] domów towarowych Boucicaut [...] wuje dla siebie rolę kierownicz[...] celem jest przedewszystkiem [...] szyć obrót, gdyż im szybciej ob[...] koło obrotu, tem mniej artyku[...] narażone są na stracenie wart[...] już przestarzałe. Podczas gdy [...] piec jest zadowolony, jeżeli w [...] ku zmienia dwa trzy razy sw[...] Boucicaut potrafi odnowić swe [...]

8—10 razy rocznie.

Wszelkiemi środkami rekla[...] cicaut nakręca swą maszynę, [...] siągnąć największy obrót. [...] sposobów polega na tem, że o[...] wary podaje bardzo gustownie.

W ciągu kilku lat obrót w[...] trójnasób, a gdy w roku 1877 [...] caut umiera, targ roczny wynos[...] na jak na owe czasy sumę 67 [...] franków (w złocie).

Jednocześnie zaczyna się [...] kampanja ze strony konkurent[...] nych kupców, przeciwko dom[...] rowym. Konkurentów popiera[...] kanci, przyczem wysuwa się [...] społeczny: wielki magazyn mo[...] wać ceny nietylko konsument[...] i fabrykantom. Sprawa opiera [...] Izbę, i w roku 1880 wprowad[...] staje specjalny podatek od do[...] warowych. Ale „Au Bon [...] jeszcze bardziej się powiększa [...] obrażając się w spółkę akcyjn[...] wa po Boucicaucie, która daw[...] pracowniczką w magazynie sw[...] niejszego męża oddaje połowę [...] firmy

współpracownikom,

którzy dopomogli jej i mężowi [...] gnięcia interesu; po jej śmierc[...] cały ten kapitał przechodzi na w[...] współpracowników.

Eksperymenty socjalne pani [...] caut nie zaszkodziły zgoła sz[...] gospodarczemu, gdy w Paryżu [...] ła się wystawa wszechświatow[...] Marche maszerował z obrotem

200 miljonów franków.

Z czasem przybyli magazyn[...] Marche liczni konkurenci. W [...] jest obecnie kilkanaście takich [...] z filjami na prowincji. Ale Bou[...] wi należy się uznanie jako [...] który pchnął handel na nowe to[...]

Współczesny oprawca.



...nos długi wyziera z pod „cwikra",
biegają żarłoczne ślepiska,
obleśny uśmieszek na wargach,
a w ręku potężny nóż błyska.

Tak czeka na swoją ofiarę,
krew mocniej uderza do głowy,
za chwilę ugrzęźnie nóż ostry
w obiedzie co zwą... urzędowy.

Rom.

Oswojony nietoperz.

Dziwne niemowlę miłosiernej pani.

Samice nietoperzów noszą niejednokrotnie swe młode przy piersi nawet wtedy, gdy o zmroku,

rozpoczynają swój lot.

Zdarza się też często, że nietoperzątko uczepione do piersi matki odpadnie od niej w locie. Taki też przypadek przytrafił się pewnemu młodemu nietoperzowi, którego w stanie zupełnej bezradności znalazła pewna litościwa dama. Nietoperzątko miało zaledwie 5 cm. długości i nie umiało jeszcze latać. Przybrana matka w osobie niejakiej pani Palwaks, postanowiła je jednak wychować i poczęła karmić małego nietoperza flaszką, jaką dziewczynki „karmią" swe lalki. Dziwne niemowlę nauczyło się wkrótce obchodzić ze smoczkiem w braku rąk przytrzymywało sobie

flaszkę skrzydłami.

Wszystko udało się doskonale. Nietoperzątko wyrosło na nietoperza, który zjadał później muchy i komary. Podobno się nawet oswoił i opuszczał mieszkanie swej wychowawczyni jedynie na nocne wyprawy, aby w dzień powrócić do niego, gdzie u pułapu zawieszał się głową na dół i spał aż do nadejścia zmroku.

Starość zaczyna zwyciężać

Mistinguette skarży się na zmęczenie.

Głośna gwiazda kabaretów paryskich, podobno przeszło 60-letnia Mistinguette, zadziwia dotąd wszystkich swą

fenomenalną młodością

i werwą sceniczną, zwyciężającą wszelkie ustalone przekonania o „prawach wieku"... Mimo sześćdziesiątki, wyglądała ona najwyżej na lat 30, a tańczyła i śpiewała jak dziewczyna 20-letnia. A należy dodać, że Mistinguette nie lękała się nigdy porównań i występowała zawsze z partnerami bardzo młodymi i na tle girlsów bardzo pięknych i młodych...

Zdaje się jednak, że obecnie gwiazda sławnej artystki zaczyna gasnąć. Występuje wprawdzie ona ciągle, lecz ci, którzy ją znają, oddawna i mogą snuć analogje, stwierdzają, że humor Mistinguette przyćmił się, taniec stał się ociężały, a śpiew nie ma dawnego rozmachu i humoru.

Przyczynę tego podała sama Mistinguette w wywiadzie, udzielonym jednemu z dzienników paryskich.

— W miesiącach ostatnich

pracowałam za dużo...

Nie dość odpocząwszy po ostatniem tournee, zabrałam się do pracy w Paryżu... Niestety — przeceniłam swe siły... Dlatego czuję się zmęczona... Oczywiście — nie mogę obecnie przerwać sezonu, [...] bię sobie później dłuższe wakacje [...] jadę gdzieś daleko od ludzi i z[...] ryskiego, aby — odpocząć... — [...] czy nie zamierzam zupełnie zrez[...] z teatru? — To niemożliwe. Tea[...] dla mnie wszystkiem... Nie mogłab[...]

żyć bez niego.

Próbowałam nieraz już to uczynić, [...] myślałam, że odpowiadać mi będ[...] spokojne i ciche... Lecz po krótkim [...] przekonywałam się, że moim [...] jest — teatr...

Tyle — Mistinguette... Z tych je[...] zdaje się wynikać, że wiek zaczy[...] magać się swych praw... Mistin[...] pewnego dnia obudzi się — staruszk[...]

Podsłuchane.

DOBRA RODZINKA.

— Czy to prawda, że Głąbek s[...] w kryminale?

— Niestety, tak.

— To kłamca! A mnie opowiada[...] dzie do swego brata.

— Nie skłamał wcale jego brat [...] siedzi.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański